Rok XI. Nr. 320 (3210). Wilno, Czwartek 22 Listopada 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

CZCZA GADANINA

Liga Narod. obraduje nad wojną boliwijsko-paragwajską

GENEWA (Pat). Nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów rozpoczęło dziś dyskusję nad projektem zleceń w sprawie sporu boliwijsko - paragwajskiego o Gran Chaco. W toku dyskusji poruszona została również sprawa natury ogólnej. **Delegat Turcji, przemawiając w imieniu państw unji bałkańskiej** złożył zastrzeżenie do tej części sprawozdania, która aprobuje zarówno wywóz broni do Boliwji i Paragwaju. Zdaniem delegata Turcji, ta część sprawozdania, gdyby miała **stanowić precedens** na przyszłość, mogłaby mieć konsekwencje **niemożliwe i sprzeczne z duchem paktu Ligi.** Zakaz wywozu broni może być przewidziany tylko **jako sankcja przeciwko państwu, uznanemu za napastnika,** a w danym wypadku **napastnik nie został jeszcze określony,** tożeż byłoby bardziej wskazane zastosowanie tego zakazu dopiero do państwa lub państw, które nie wykonały zleceń zgromadzenia.

W podobnym duchu wypowiedział się **delegat Włoch,** którego poparł **delegat Francji.**

Delegat Polski Komarnicki wyraził zgodę Polski na przedstawienie zgromadzeniu sprawozdania i oświadczył, że Polska, ożywiona uczuciami szczerej sympatji do krajów południowo - amerykańskich, śledzi z żalem smutne wydarzenia rozgrywające się w Chaco i pragnie, aby kraje położyły kres walce, przyjmując zalecenia zgromadzenia Ligi. Delegat Polski **podzielił całkowicie opinję przedstawiciela Turcji,** wedle której embargo, uważane za sankcję, może być zastosowane tylko do państwa uznanego za napastnika, niemniej jednak **Polska może przyłączyć się do części raportu, który przewiduje zakaz dostarczania broni obu państwom, gdyż chodzi o zarządzenia wyjątkowe, usprawiedliwione przez to, że obie strony pogwałciły pakt.** Rozumie się samo przez się, że to wyjątkowe zarządzenie nie może stanowić precedensu.

Następny mówca komisarz **Litwinow** zaznaczył, że sprawa Chaco jest ważna ze względu na echa, jakie ona wywołała. Komisarz Litwinow domagał się **wyznaczenia terminu** dla przyznania zleceń i zaostrzenia embargo na wywóz broni. Delegat sowiecki zapowiedział, że delegacja sowiecka będzie się domagała, by **zgromadzenie powzięło stanowczą uchwałę i dowiodło, że zdecydowane jest narzucić jej wykonanie.**

Delegaci Szwecji, Danji, Norwegji, Hiszpanji i Szwajcarji zgłosili wniosek, aby w razie nieprzyjęcia zleceń przez jedną ze stron zgromadzenie **zwróciło się do trybunału haskiego** o opinję na temat tytułów prawnych obu państw do spornego terytorjum.

Marszałek Piłsudski w Wilnie

W dniu 21 b. m. rano, pociągiem pospiesznym, przybył do Wilna Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie adjutanta. Pana Marszałka powitali na dworcu wojewoda wileński Jaszczołt, prezes Sądu Apelacyjnego Wyszyński i prokurator Sądu Okręgowego Szaniawski, prezes Dyrekcji PKP. inż. Falkowski, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Nowaczek, starosta grodzki Wielowieyski, z ramienia władz wojskowych: gen. Skwarczyński zastępca dowódcy O. War. płk. Kowalski, komendant garnizonu płk. Błocki, dowódca 6 p. p. leg. płk. Biestek i inni.

Pan Marszałek odjechał z dworca do Pałacu Reprezentacyjnego.

* * *

Już poprzedniego dnia przybył do Wilna płk. lekarz Pana Marszałka dr. Woyczyński.

W dniu dzisiejszym bawi w Wilnie gen. dywizji Norwid-Neugebauer.

Sowiety i Japonja

wciąż nie mogą się porozumieć w sprawie sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej

MOSKWA (Pat). Opublikowany oficjalny komunikat twierdzi: Wbrew doniesieniom, rozpowszechnianym przez stronę japońską, rokowania w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chońskiej wciąż nie są jeszcze sfinalizowane.

Sprawa gwarancyj japońskich za zobowiązania mandżurskie jeszcze nie została uregulowana, podobnie jak i kwestja arbitrażu ewentualnych zatargów mogących powstać na tle gatunku i ceny towarów, któremi strona japońska zapłacić ma dwie trzecie sumy wykupu.

Komunikat sowiecki zarzuca również stronie japońskiej ponowne kwestjonowanie spraw uważanych już za uzgodnione, jak n. p. sprawy odprawy dla zwolnionych kolejarzy.

Kusa autonomja indyjska

LONDYN. (Pat.) Ogłoszono tu dziś białą księgę zawierającą sprawozdanie komisji parlamentarnej do spraw reformy konstytucji w Indjach. Niewątpliwie raport wywoła w Indjach wielkie rozczarowanie. Zalecenia raportu są bardzo ostrożne. Wicekról i gubernatorowie mogą w razie potrzeby uchylić konstytucję. Sprawy wojskowe i zagraniczne wogóle nie są brane w rachubę. Wogóle jest to fikcja autonomji prowincjonalnej. Trzy lata temu lord Irvin wyraźnie zapowiadał wprowadzenie statutu dominjalnego. Tymczasem obecny raport oznacza cofnięcie się.

Laval wierzy w realność porozumienia włosko - francuskiego

PARYŻ, (Pat). Minister Laval oświadczy wczoraj przedstawicielom prasy włoskiej w Genewie, że z prawdziwą przyjemnością myśli o bliskiej swej podróży do Rzymu i że jest bardzo optymistycznie nastrojony co do rezultatów tej wizyty. Uważam, powiedział minister że porozumienie francusko-włoskie jest obecnie realną koniecznością.

Konferencje Lavala w Genewie

GENEWA. (Pat.) Minister Laval przyjął dziś rano na godzinnej konferencji tureckiego ministra spraw zagranicznych Tevfik Ruszdi beja poczem odwiedził komisarza Litwinowa.

PARYŻ. (Pat.) Genewski korespondent dziennika „Le Temps" donosi, że minister Laval w czasie 2-godzinnej konferencji z komisarzem Litwinowem, odbytej w obecności ambasadora sowieckiego w Paryżu Potiomkina i delegata sowieckiego do Ligi Rosenberga, poruszył projekt paktu wschodniego.

GENEWA. (Pat.) Dziś w południe delegat Anglji lord tajnej pieczęci Eden podejmował śniadaniem ministra Lavala, komisarza Litwinowa, Hendersona i kilku innych wybitnych mężów stanu. Następnie lord Eden konferował kolejno z ministrem Lavalem i komisarzem Litwinowem. Wieczorem odbył się wspólny obiad ministra Lavala i trzech ministrów spraw zagranicznych M. Ententy.

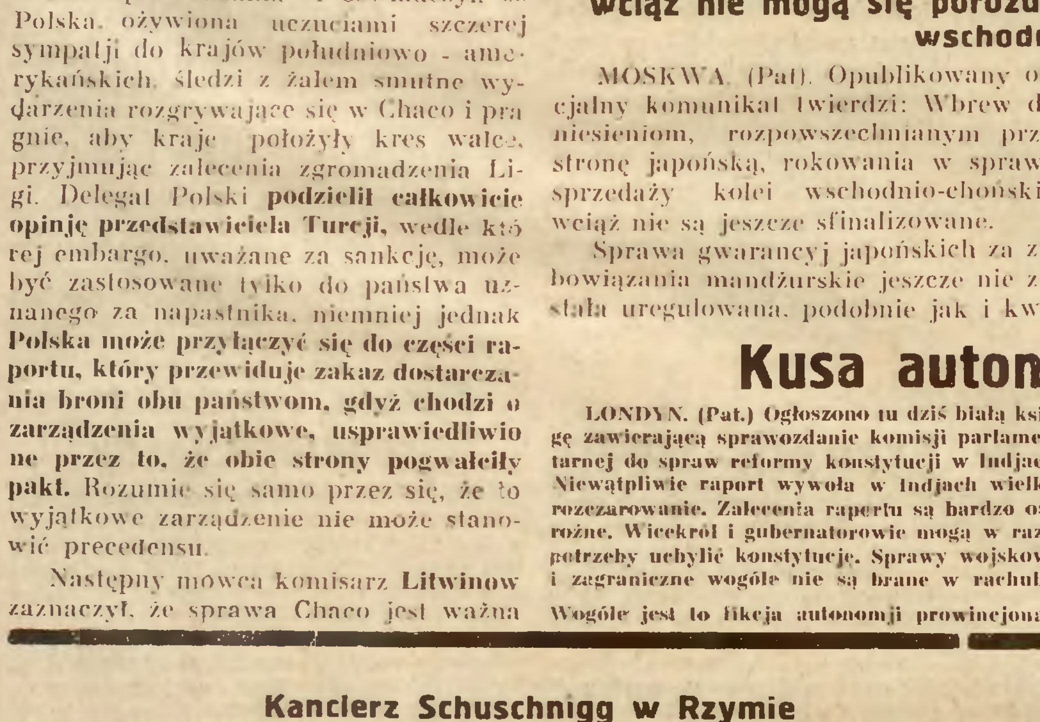
Hitlerowcy finansują faszyzm we Francji?

MOSKWA. (Pat.) Korespondent paryski „Izwiestja" donosi, że Hitler nadzwyczaj interesuje się rozwojem ruchu faszystowskiego we Francji i że propaganda niemiecka wydaje obecnie we Francji olbrzymie sumy. Między innemi ma wychodzić pismo finansowane przez Goebbelsa z funduszów dyspozycyjnych.

Schuschnigg wrócił do Wiednia

WIEDEŃ. (Pat.) Dziś po południu powrócił do Wiednia kanclerz Austrji Schuschnigg. Drogę z Wenecji do Wiednia kanclerz odbył samolotem. Austrjacki minister spraw zagranicznych Berger Waldenegg zatrzymał się w Medjolanie.

Kanclerz Schuschnigg w Rzymie



Kanclerz austrjacki Schschnigg ostatnie dnie bawił z wizytą we Włoszech. Na ilustracji — Schuschnigg składa wieniec na mogile Nieznanego Żołnierza w Rzymie.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

B. min. Matuszewski

na czele Komisji oddłużeniowej samorządu

Na podstawie art 13 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 24 października r. b. o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych prezes Rady Ministrów powołał b. ministra Ignacego MATUSZEWSKIEGO na stanowisko przewodniczącego centralnej komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządu oraz p. Maurycego JAROSZYŃSKIEGO na stanowisko zastępcy przewodniczącego tej komisji.

Fuzja centralnych organizacyj spółdzielczych

23 b. m. odbędzie się w Warszawie zebranie inicjatorów „Ogólnokrajowego Zw. Spółdzielni Rolników i ich wytwórców", jaki ma powstać z połączenia Spółdzielni należących do „Zjednoczenia Zw. Spółdzielni Rolniczych" i „Unji Zw. Spółdzielczych w Polsce".

Powołanie do życia na tem zebraniu centrali 2-ch organizacyj spółdzielczych nastąpić ma w wyniku doniosłej uchwały Rady Spółdzielczej z dn. 31 października, zalecającej połączenie „Zjednoczenia" i „Unji", obejmujących razem ok. 5.500 spółdzielni.

Płk. Kwieciński attaché w Pradze czeskiej

Jak się dowiadujemy, sekretarz generalny Aeroklubu Rzplitej ppłk. Kwieciński opuścić ma swoje stanowisko przechodząc na stanowisko attache wojskowego w Pradze czeskiej.

KŁOPOTY GENEWSKIE

Otwarte we wtorek w Genewie Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Ligi Narodów ma na celu rozstrzygnięcie przewlekłego konfliktu pomiędzy Boliwją a Paragwajem o terytorjum „Gran Chaco“. Z punktu widzenia interesów europejskich sprawa ta ma podrzędne znaczenie i obrady genewskie nie wywołałyby większego zainteresowania, gdyby nie to, że przy okazji tego zjazdu przedstawicieli wszystkich członków Ligi uruchomiono i Radę Ligi i Prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej.

Sytuacja tej ostatniej instytucji jest nie do pozazdroszczenia. Rozmowy o ograniczeniu zbrojeń toczą się w chwili, kiedy powszechny wyścig zbrojeń już się rozpoczął. Nawet największy optymista Mac Donald skapitulował wobec żądań admiralicji angielskiej i ministerstwa lotnictwa, a groźna zapowiedź przewodniczącego konferencji, Hendersona, iż nie pozwoli, aby konferencja umarła, wiary w skuteczność jego wysiłków nigdzie zapewne nie wzbudziła.

Problemy, które dla najbliższej przyszłości naszego kontynentu istotnie posiadają duże znaczenie, znajdują się albo na porządku obrad Rady Ligi, albo za ich kulisami. Państwa zachodnio-europejskie niepokoi mocno sprawa zbliżającego się plebiscytu w okręgu Saary. Jest to obecnie najdrażliwszy punkt stosunków francusko-niemieckich. Prestiż narodowo-socjalistycznych Niemiec i ich doktryny nie może dopuścić myśli, aby Saara mogła nie wrócić do Rzeszy. Ale w razie takiego bardzo prawdopodobnego obrotu sprawy wypadnie Niemcom: 1) indemnizować Francję za to wszystko co w Saarze stanowi obecnie jej własność, 2) uchronić od masakry tych, którzy przeciwko Niemcom będą głosowali.

Zrezygnować z wykonania przez Rzeszę obu tych warunków Francja nie może... również ze względów prestiżowych. Najtrudniej zaś jest w polityce pogodzić ze sobą dwa przeciwstawne sobie interesy prestiżowe, zwłaszcza, że ofensywa nastrojów niemieckich, mimo uspakajających zapewnień Kanclerza, wciąż przybiera na sile. Komitet trzech biedzi się w pocie czoła nad kwestją plebiscytu i przewodniczący Aloisi prosił o odroczenie Rady Ligi do 24 bm. aby móc zakończyć prace ekspertów francuskich i niemieckich w dziedzinie spraw gospodarczych i finansowych Saary.

W ostatnich dniach wypłynęła na arenę Genewy nowa sprawa, która może w pewnych warunkach pociągnąć za sobą bardzo poważne następstwa.

Rząd jugosłowiański zakomunikował Francji, iż w wyniku dochodzeń przeprowadzonych przez jego organy spowodu zabójstwa Króla Aleksandra, uznał za konieczne wystąpić do Ligi na podstawie art. 11-go Paktu z żądaniem ustalenia odpowiedzialności czynników międzynarodowych za dokonane przestępstwo oraz zarządzenia środków, któreby tego rodzaju działaniu ze strony członków Ligi zapobiegały. Delegat rządu belgradzkiego Foticz zapowiedział złożenie wszystkim członkom Ligi rezultatów przeprowadzonego śledztwa, które, jak to jest już wiadome, obciąża władze węgierskie. Krok ten rządu jugosłowiańskiego został uzgodniony z innemi państwami Małej Ententy i Foticz, uprzedzając o nim Lavala, chciał zapewnić sobie poparcie rządu francuskiego.

Zamiar Jugosławji wywołał na Zachodzie duże zaniepokojenie. Przewidują tam, że spotka się on w Genewie z ostrym sprzeciwem Węgier, Włoch i Austrji, których współdziałanie zostało w ostatnich dniach wzmocnione przez rozmowy Mussoliniego z kanclerzem Schuschniggiem w Rzymie. Lavalowi, który wybiera się do Rzymu, jest widmo tego nowego konfliktu wielce nie na rękę. Prasa francuska usiłuje mitygować zamiary Belgradu. Z zastrzeżeniami co do ich celowości występują również pisma angielskie z „Times“ na czele.

W myśl zasady, że czas wszystko łagodzi i zaciera czynione są usiłowania, aby do dyskusji nad wnioskiem jugosłowiańskim na najbliższej sesji Rady nie dopuścić i odroczyć ją do stycznia. W międzyczasie ostrze wystąpienia zostałoby stępione przez pertraktacje dyplomatyczne i pomysłowy sekretarjat Ligi znajdzie sposób załagodzenia grożącego konfliktu.

Przy okazji genewskiego zjazdu odrodziła się sprawa sławetnego Paktu Wschodniego. Prasa francuska donosi, iż Laval wygotował odpowiedź na memorandum polskie, wręczone przez Min. Becka. Min. Barthou przy końcu wrześniowych obrad genewskich. Panna Tabonis w paryskiej „Oeuvre“ oznajmia, że nota francuska jest pełna pojednawczości w stosunku do zastrzeżeń polskich. Francja wyraża zgodę na wyłączenie Litwy i Czechosłowacji z zobowiązań, dotyczących udzielenia pomocy przez Polskę. Oba te państwa miałyby jedynie zawrzeć z Polską pakty o nieagresji. Czynnej natomiast pomocy musiałyby w razie potrzeby szukać gdzieindziej, nprz. Czechosłowacja we Francji, a Litwa — w Sowietach. Jakby ta pomoc efektywnie wyglądała — jest bardzo ciekawe.

Stanowisko polskie wychodzi z tego założenia, że obowiązek wzajemnej pomocy może wiązać tylko te państwa, których stosunki są uregulowane i co najmniej poprawne. Barthou uważał za możliwe poprostu ten szkopuł przeskoczyć i... utknął. Być może, jego następca będzie rozważniejszy. **Festis.**

Gdzie jest grób W.X. Witolda?

Hipoteza ks. Walerjana Meysztowicza

W listopadowym n-rze „Paxu“, który się wczoraj ukazał w sprzedaży, znajdujemy niezmiernie interesujący artykuł ks. Walerjana Meysztowicza p. t. „Gdzie jest grób Witolda?“

Autor, opierając się na szeregu dokumentów i zapisków, dochodzi do sprecyzowania miejsca pochowania szczątków Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda. Dalej podaje, że będąc tego lata w Katedrze zauważył naprzeciw kaplicy św. Antoniego tafle kamienne, zamykające przejście do lochów, o których robotnicy mówili autorowi, że kryją resztki trzech ciał. Autor wypowiada przeświadczenie, że są to szczątki W. X. Witolda i jego dwóch żon: Anny Smoleńskiej i Juljany Holszańskiej.

Sprawa ta wymaga wypowiedzenia się czynników miarodajnych.

Ceny urzędowe na wszystko

BERLIN. (Pat.) W kampanji rządowej przeciwko drożyźnie zaszedł fakt posiadający dla całej akcji niezwykle doniosłe znaczenie. Komisarz rządowy dla ustalenia cen wydał rozporządzenie, w którem zastrzega do swej wyłącznej dyspozycji ustalanie cen oraz dodatków do cen wszelkiego rodzaju. Innym organom zabronione zostało wtrącanie się do spraw ustalania cen.

Gen. Thomme — d-cą O. K. VII.

WARSZAWA, (Pat). Generał brygady Wiktor Thome, d-ca 15-ej dywizji piechoty, mianowany został d-cą OK VIII w Toruniu.

Weyganda na ambasadora w Berlinie

lansuje prasa francuska

PARYŻ. (Pat.) „La Presse“ twierdzi, że nie wydaje się prawdopodobnem, aby gen. Weygand mógł w dalszym ciągu pełnić funkcje w armji francuskiej, gdyż osiągnął granicę wieku. Rząd, jak twierdzi „La Presse“ ma podobno wyzyskać uznanie, jakiem się cieszy gen. Weygand i powołać go na stanowisko przedstawiciela dyplomatycznego w jednej ze stolic europejskich.

Istnieją dwie placówki, na które gen. Weygand mógłby być specjalnie dobrze oceniony, a mianowicie Londyn i Berlin. W Londynie gen. Weygand posiada wielu przyjaciół osobistych. Narazie jednak nie jest przewidziana zmiana na stanowisku ambasadora w Londynie. Sytuacja jednak przedstawia się inaczej w Berlinie, gdzie posunięcia dyplomatyczne Francis Poncela zdają się nie znajdować pełnej aprobaty nowego premjera, którego poglądy nieraz były sprzeczne z opinją obecnego ambasadora gdy ten ostatni był jeszcze podsekretarzem stanu.

Mamy przekonanie, kończy dziennik, że gen. Weygand mógłby być jak najprzychylniej przyjęty w Niemczech. Jego obecność w Berlinie mogłaby się tylko przyczynić do nadania jasności trudnym i planowym rozmowom.

Giełda paryska denerwuje się

Pogłoski o nieporozumieniach w gabinecie Flandina

PARYŻ. (Pat.) Pogłoski, jakie wczoraj wieczorem krążyły po mieście o nieporozumieniu w łonie gabinetu wywołały niespodziewaną tendencję zniżkową na giełdzie paryskiej. Spekulacja, wykorzystująca te pogłoski, głosiła dalej, że lada chwila należy oczekiwać ustąpienia ministra Pernota i ministra bez teki Marina. Rząd, dowiedziawszy się o sytuacji, ogłosił **komunikat zaprzeczający kategorycznie krążącym wersjom, a ponadto odwołano ze stanowiska komisarza giełdowego Mettena,** który nie umiał zahamować manewrów spekulacyjnych.

Mimo tak kategoryczne wystąpienie rządu część prasy podtrzymuje, że na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów **doszło do różnicy zdań** między ministrem sprawiedliwości Pernotem i premjerem Flandinem oraz ministrem Herriotem i ministrem spraw wewn. Regnierem.

„Information“, omawiając nerwowość giełdy, zaznacza, że **sytuacja międzynarodowa jest niejasna.** Sprawa zagłębia Saary, wystąpienie Jugosławji w sprawie zamachu marsylskiego, Anschluss i wiele innych zagadnień budzących niepokój.

Ale to wszystko, podkreśla dziennik, nie jest dostatecznym powodem do poddawania się psychozie czy też ulegania karygodnym posunięciom spekulacji.

Spisek faszystowski w Stanach Zjedn.

NOWY YORK. (PAT). — Sensacyjne pogłoski dotyczące rzekomego spisku, mającego na celu utworzenie armji faszystowskiej złożonej z 50 tys. byłych żołnierzy amerykańskich celem ustanowienia dyktatury w Stanach Zjednoczonych, są obecnie badane przez komisję śledczą senatu.

Były dowódca korpusu strzelców morskich gen. Butler składał przez 2 godziny przed komisją zeznania, w związku ze stwierdzeniem jakoby dowództwo projektowanej armji było mu zaofiarowane przez grupę maklerów giełdowych. Jak donoszą dziennik Butlerowi zaproponowano 3 milj. dolarów za poprowadzenie armji faszystowskiej na Waszyngton i obalenie rządu.

Wiceprzewodniczący komisji śledczej Dickstein, oświadczył, że publiczne posiedzenie tej komisji rozpocznie się w poniedziałek. W sprawie tej, jak twierdzi Dickstein, zamieszane są poważniejsze nazwiska niż nazwisko Butlera.

Przewodniczący komisji Mac Cormack podkreślił, że generał Butler zeznaje dobrowolnie i stara się ułatwić przeprowadzenie śledztwa w sprawie spisku, o którym wiadomości dochodziły już z szeregu różnych źródeł.

Otwarcie nowych linij kolejowych

Warszawa—Radom i Kraków—Miechów

Dnia 24-go b. m. nastąpi uroczyste otwarcie linji kolejowej Kraków—Miechów, a dnia 25-go b. m. uroczyste otwarcie linji Warszawa—Radom. Nowowybudowane linje skrócą odległość między Warszawą a Krakowem o 46 klm.

* * *

Budowa kolei Warszawa—Radom została rozpoczęta wiosną roku ubiegłego. W roku tym wykonano na całej linji koło 60 proc. ziemnych robót i około 54 proc. robót betonowych w mostach i przepustkach.

Obecnie wszystkie roboty na linji w zakresie niezbędnych do otwarcia ruchu tymczasowego są na ukończeniu.

Długość linji Warszawa—Radom wynosi 102,8 klm. Na tej przestrzeni zaprojektowane zostało sześć stacyj, z których 5 i 1 przystanek — mianowicie: Piaseczno, Chynów, Warka, Dobieszyn, Bartodzieje i przystanek Zalesie Górne — zostaną otwarte w roku bieżącym.

Koszt budowy jednego kilometra linji Warszawa—Radom wyniesie około 230 tys. złotych.

Budowa linji Kraków — Miechów — Tunel o długości 51,5 klm. została zapoczątkowana w celu zatrudnienia bezrobotnych miast Krakowa i Zawiercia jeszcze w jesieni 1931 r., ale dopiero po uzyskaniu większych środków w okresie budżetowym 1933 r. roboty zostały podjęte na całej linji. Obecnie budowę jej doprowadzono do stanu, pozwalającego otwarcie na niej ruchu tymczasowego.

Linja Kraków—Miechów przechodzi po terenie falistym, wskutek czego ilość robót ziemnych i betonowych na 1 klm. jest prawie cztery razy większy, niż na linji Warszawa—Radom i koszt budowy jednego kilometra tej linji wynosi około 419 tys. złotych. (Iskra).

O zgodę w niemieckim kościele ewangelickim

BERLIN. (Pat.) Z okazji święta protestanckiego, t. zw. dnia modlitwy i pokuty, obchodzonego bardzo uroczyście w całej Rzeszy, pastorzy zarówno prorządowi jak i opozycyjni nawoływali do zgody i jedności w niemieckim kościele ewangelickim.

Równocześnie w „pałacu sportowym“ w Berlinie odbyło się doroczne zgromadzenie manifestacyjne akcji katolickiej. Dowodem olbrzymiego zainteresoania, jakie wzbudzają ostatnio manifestacje katolickie, jest fakt, że już na tydzień przed zebraniem wszystkie bilety wstępu były wyprzedane. Należy zaznaczyć, że pałac sportowy mieści przeszło 15.000 samych miejsc siedzących.

Ks. Maryna przybyła do Londynu

LONDYN. (Pat.) Dziś przybyła do Londynu księżniczka Maryna, narzeczona księcia Jerzego, najmłodszego syna angielskiej pary królewskiej. Marynie towarzyszyli jej rodzice książę Mikołaj grecki i ks. Helena grecka. Na dworcu czekała cała rodzina królewska z królową Marją na czele. Mimo ciemności spowodu gęstej mgły, zebrały się tłumy publiczności, które wiwatowały na cześć młodej pary. Ślubu udzieli 29.XI arcybiskup Cantebury w opactwie westminsterskiem a następnie odbędzie się specjalny ślub wedle obrządku prawosławnego w prywatnej kaplicy pałacu buckinghamskiego.

Sensacje przyszłego rozkładu jazdy

Inż. M. Gronowski, dyrektor departamentu ruchu w Min. Komunikacji udzielił przedstawicielowi „Kurjera Porannego“ wywiadu na temat nowego rozkładu jazdy. M. in. znajdujemy tam informacje, dotyczące przyszłej komunikacji na trasie Wilno—Warszawa:

„Nocne pociągi pośpieszne do Wilna przemieniamy na zwykłe przyśpieszone bez dopłaty, wydłużając im nieznacznie czas jazdy, co w nocy jest bez znaczenia. Wyjazd z Warszawy będzie nieco wcześniejszy: około 11 wiecz., zamiast, jak dziś po północy. Tak samo powrót do Warszawy wypadnie zamiast bardzo wcześnie, koło wpół do ósmej rano. Natomiast ok. 4-ej min. 40 po poł. odejdzie ten nowy pociąg pośpieszny z Warszawy, by bez postoju w Małkini (180 klm bez zatrzymania rekord Polski!) i Oranach stanąć przed 11 wieczór w Wilnie, bijąc tem rekord trasy, która przy Rosjanach była specjalnie wyśrubowana, jako łącząca Petersburg z Warszawą i resztą Europy. Powrotny pociąg wychodząc rano z Rygi (a w przeddzień wieczorem z Tallina) po południu będzie w Wilnie, odejdzie z Wilna o godz. wpół do czwartej pp. i również po 2 czy 3 postojach po drodze przyjdzie na trzy kwadranse na dziesiątą do Warszawy, gdzie uzyska jeszcze połączenie z Berlinem i Paryżem.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 213.30—214.30—212.30. Gdańsk 172.80—173.23—172.37. Londyn 26.46—26.59—26.33. Nowy Jork $5.30^{1}/_{8}$—$5.33^{1}/_{8}$—$5.27^{1}/_{8}$. Kabel 5.30 i pół — 5.33 i pół — 5.27 i pół. Paryż 34.93—35.02—34.84. Szwajcarja 171.97—172.10—171.54.

Dolar 5.29. Dolar zł. 8.91. Rubel 4.59 za piątki i 4.60 za dziesiątki. Czerwońce 1.18. Budowlana 44.50. Dolarówka 52.75.

„LITWINI PRZYJECHALI!"

Wycieczka na Śląsk z Wileńszczyzny, Nowogródczyzny i Polesia

Chociaż deszcz trochę prószy, lecz to nic — jedziemy przecie na południe. Na dworcu wileńskim zbierają się grupki wieśniaków i wieśniaczek w kożuchach, siermięgach a nawet łapciach lipowych, kilka kobiet przyodziało malowniczy strój białoruski z samodziału koloru mgły jesiennej na zoranych rolach. Każdy z wycieczkowiczów ma znaczek przypięty do klapy z numerem grupy, do której należy, na rękawach kierowników grup widnieją przepaski z napisami: Wilejka, Wilno itd. itd.

Co elegantsza młódź glansuje sobie buty z cholewami, dziewczyny czeszą włosy przed ułamkami lusterek.

Długi, złożony z 16 wagonów pociąg czeka już na peronie. Na każdym wagonie litera porządkowa. Po drodze — w Lidzie, Baranowiczach, Brześciu i in. wagony się wypełniają po brzegi i już za Brześciem mamy komplet około tysiąca osób.

Mija długa, jesienna noc, pod Warszawą już świta, a

W WARSZAWIE,

stajemy już o białym dniu około godz. 8-ej. Raźne dźwięki orkiestry strząsają sen z powiek najzagorzalszych śpiochów; wita nas orkiestra 21 pp.

Wycieczkowicze wysiadają z wagonów, tworząc długie szeregi, przyczem każda z grup ma na czele transparent z nazwą miejscowości. Przoduje Ziemia Wileńska.

Orkiestra wciąż grzmi, słuchamy powitania delegatów ministerstwa, poczem długi wąż wieśniaków czwórkami udaje się z dworca Gdańskiego do miasta.

Program opiewa: śniadanie, zwiedzanie ogrodu Zoologicznego, Grób Nieznanego Żołnierza, złożenie hołdu Panu Prezydentowi, obiad, złożenie hołdu P. Marszałkowi, przejażdżka po oświetlonej stolicy itd.

Najefektowniej wypadł akt złożenia hołdu Panu Prezydentowi. Na podwórcu zamkowym przybyli ustawili się w czworobok, zabrzmiały fanfary i ukazał się P. Prezydent w licznem otoczeniu. Obnażyły się głowy, a wzrok wszystkich skierował się ku tej dostojnej, pięknej postaci. P. Prezydent w otoczeniu adjutantów oraz w towarzystwie kierownika wycieczki p. Zabielskiego obchodzi powoli cały czworobok dokoła, wymieniając po parę słów z niektórymi z uczestników. Cisza panuje niezmącona. Po przemówieniu kierownika wycieczki, wybuchają wiwaty, szczękają aparaty fotograficzne. Za P. Prezydentem do Zamku wnoszą skrzynię z darami ziemi Poleskiej — figurynkami przemyślnie ulepionemi z chleba. Pan Prezydent w paru słowach dziękuje wzruszony i przy dźwiękach fanfar odchodzi. Zgromadzeni w podniosłym nastroju opuszczają plac, by się udać na obiad do gościnnych koszar.

Złożenie hołdu Panu Marszałkowi odbywa się w podobnym porządku. Cały pochód z pochodniami wznosił okrzyki na podwórzu belwederskiem, delegatów podejmowano w pałacu. Panu Marszałkowi również ofiarowano upominek. Następnie ogromna kolumna 42 wojskowych samochodów ciężarowych obwoziła oszołomionych wieśniaków po stolicy, aż do wieczerzy. Po smakowitej żołnierskiej kolacji parę godzin wytchnienia i tańców, a o godz. 12 w nocy znów do wagonów.

Do CZĘSTOCHOWY!

Na sen już niema czasu; o godz. 5-ej pociąg staje w grodzie Orędowniczki, Królowej Polski.

W Częstochowie wycieczka wyzbywa się chwilowo swego beztroskiego turystycznego nastroju i przeobrażona w pobożnych pątników, w skupieniu kroczy szeroką aleją ku Jasnej Górze, skąd światełko błyszczące na szczycie wieży widać już zdaleka. Po drodze witają nas władze municypalne. Po chwili znajdujemy się już w obrębie fos fortecznych. Punktualnie o godz. 6-ej w kaplicy zagrzmiały trąby i litaury. Kilka kobiet pada krzyżem na posadzkę. Spod kosztownych zasłon ukazuje się słodkie oblicze Przenajświętszej Panienki!

Już świta. Z narożników twierdzy u stóp pomnika Kordeckiego rozciąga się rozległy widok na zamglone miasto, Wartę i dalekie wzgórza. Nasi włościanie zaopatrują się w pamiątki, obrazki i szkaplerze, pełno ich na pokrytych zieloną murawą wałach i w wirydarzach, snują się po mrocznych labiryntach kurytarzy klasztornych i podwórcach. Z napotkaną staruszką śpieszę po cudowną wodę do studni przy kościele Św. Barbary. Po drodze opowiada mi dzieje obrazu. Po chwili głos jej się załamuje, a po twarzy ściekają łzy. „Wiem wszystko, lecz mówić nie mogę, taki żal mnie ściska" — kończy z rezygnacją.

Na zakończenie wszyscy wieśniacy otrzymują od Przeora obrazki na pamiątkę.

Wyruszamy dalej. Krajobraz się zmienia. Coraz więcej ludnych miasteczek i kominów fabrycznych. To Śląsk!

W CHORZOWIE,

witają nas znów orkiestry wojskowa i górników w malowniczych mundurach z czerwonemi pióropuszami na czapkach oraz tłumy ludzi, zgromadzonych na ulicach i placach. Ustawiamy się wszyscy na Placu Powstańca pod pięknym, ozdobionym wieńcami i kwiatami, pomnikiem górnośląskiego górnika-powstańca z mieczem, którego wyniosła sylwetka wyraziście się zarysowuje na tle mglistego nieba i czarnych kamienic. Następują powitania i przemówienia, a entuzjastyczne okrzyki głuszą na chwilę pracowity hałas fabrycznego miasta.

Pośród szpaleru mieszkańców, gęsto zgromadzonych na chodnikach, nasz tysiąc podróżnych wali żołnierskim krokiem środkiem ulicy do koszar na obiad, poczem następuje zwiedzanie szybów i Królewskiej Huty, skąd nasi rolnicy, którzy nie dotąd nie widzieli poza swojem gospodarstwem, wychodzą zdumieni i oczarowani.

Z prawdziwym żalem znowu zajmujemy miejsca w wagonach. Czy nie za krótko nieco, jak na wycieczkę pod hasłem „Włościanie na Śląsk"?

W KATOWICACH

na dworcu gościnni Ślązacy częstują nas piwem, które cieszy się ogromnem powodzeniem, a okrzykom i wiwatom niema końca. Wreszcie długi wąż wagonów rusza powoli. Z każdego okna powiewają kapelusze, czapki i chustki. Odjazd!

W KRAKOWIE

stajemy o 8-ej wieczorem, a znużona wiara odrazu śpieszy na zasłużony spoczynek. Nazajutrz rano zbiórka i powitanie na placu Matejki pod pomnikiem Grunwaldzkim, zwiedzanie miasta, zabytków i osobliwości. Po Wawelu oprowadzają nas wojskowi z taką rutyną, jakgdyby przez całe życie nic innego nie robili. Trzeba było to słyszeć, jak przed nagrobkiem każdego z królów prelekcja była w zupełnie innej tonacji, w zależności od charakteru i czynów monarchy. U sarkofagu Kazimierza Wielkiego wzruszony głos wachmistrza nabrzmiewa łzami: „To był taki skrzętny gospodarz". U pomnika Sobieskiego natomiast głos przewodnika dźwięczy jak stal, jak pobudka, jak rozkaz do boju.

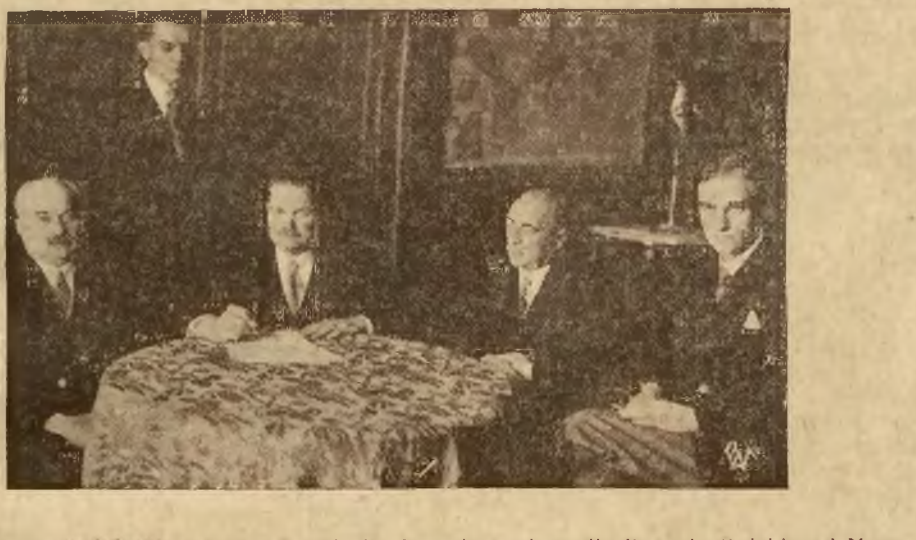
Z bastjonów Wawelu roztacza się daleki widok na miasto, na Wisłę, na zieleniejące oziminy. Jakże pięknie musi być tam wiosną, lub latem! W Sukiennicach większość gospodarzy naszych kupuje ciupagi, pocztówki i in. pamiątki. Zwiedzamy kościół Marjacki, snujemy się po Rynku, oglądamy pomniki i zabytki. Mieszkańcy miasta przyzwyczajeni widać do podobnych odwiedzin, wykazują wielką kompetencję co do typów dzielnicowych. „Litwini przyjechali" — rozniosła się wnet po Rynku wiadomość.

Znów obiad w koszarach. Plączą się już w pamięci cyfry goszczących nas pułków, tylko wygląd menażek jest zawsze ten sam.

Wieczorem odbywa się przedstawienie w Domu Żołnierza. Krakowskie malownicze stroje, krakowiak, oberek wywołują burzę oklasków, poczem tańce i zabawa trwają do późna. Niektórzy wzgardziwszy tańcami wolą obejrzeć Rynek przy wieczornem oświetleniu.

(Dalszy ciąg art. na str. 4-ej).

Dla marynarzy szwedzkich



W dn. 17 b. m. podpisany został w Gdyni akt darowizny placu dla Zarządu Opieki nad Marynarzami Szwedzkimi. Akt podpisali p. inż. Łęgowski w imieniu p. Min. Przemysłu i Handlu dyr. Urzędu Morskiego oraz konsul Gen. Szwedzki p. inż. N. Korzon. — Na zdjęciu (od lewej) konsul generalny inż. Korzon, dyr. Łęgowski i notarjusz E. Heidrich.

Pchają do zbrodni

Pchają do zbrodni, a potem sami rozdzierają szaty! Trudno o większą obłudę. Od szeregu lat podnoszą się rzec można chronicznie, głosy biadające nad wzrastającą zbrodniczością młodzieży, a jednocześnie, obok tych protestów, obok sprawozdań sądowych o tem, jakiemu pokarmowi duchowemu zawdzięczają małoletni swe przestępstwa, widnieją wielkie płachty kin, ilustracyj, wydawnictw groszowych, „po jedne 5 groszy" zapełnione opisami rozpusty i morderstw. Trudno o dalej posunięte zakłamanie i obłudę. Jedną ręką się podaje i kusi do nauki o zbrodni, do zasmakowania w niej, a drugą karze za to, że ktoś tej pokusy posłuchał. Uwagi p. E. K. M. o sączeniu zbrodniczości i wogóle przestępczości przez prasę, są najzupełniej słuszne, tematy te były niejednokrotnie poruszane na łamach naszego pisma, znajdywały oddźwięk moralny, żadnego zaś nie wywierały skutku formalnego. I trzebaż sobie dobrze uprzytomnić, że o ile wyjdą jakieś zastrzeżenia prawne co do umieszczania kryminalnych sensacyj, to żadne pismo codzienne nie będzie mogło zdobyć się na bohaterstwo „rozbrojenia" na tym froncie. Chociaż każdy to chyba przyzna, że „Kurjer" nie zapełnia swych szpalt sprawozdaniami z kryminalnych procesów, ani brudnemi szczegółami, ani też nie wysyła dla zwiększenia liczby czytelników specjalnych korespondentów, by ani szczypty, nie uronić ze skarbów śledztw wizji lokalnych i t. p.

Wobec tego, na cóż się zda lamentować? Będzie się pisało, a tamto pójdzie swoją drogą. Jakim sposobem matki podrastającej młodzieży, nie wystąpiły dotąd do Sejmu i nie przekonały o konieczności zamknięcia sprawozdań kryminalnych procesów w specjalnej gazecie sądowej, to trudno zrozumieć. Zapewne gra i w tem rola inercji i płynięcia z prądem, bo łatwiej jest narzekać i dać się unosić fali, niż walczyć z ustalonym biegiem rzeczy. Najdziwniejszem się w tem wszystkiem wydaje alarm krakowskiego „Ilustr. Kurjera Codz.". Jakto, wydawcy „Tajnego Detektywa", pisma rozkupywanego przez młodzież, boleją nad tem, że się młodzież demoralizuje? Wszak na własne oczy widziałam i nie trudno to sprawdzić, fotografje w tymże Detektywie, parki uczniowskiej, dziewczynki i chłopca w uczniowskich czapkach z Detektywem w ręku i podpisem „Nasi najmłodsi czytelnicy" w Dziśnie czy Prozorokach.

Mam pod ręką kilka wycinków z pism (nr. 285 „Kurjera" i in.) o 17-letnim uczniu, który zadusił ciotkę, by mieć pieniądze na kształcenie się na filmowca, a uplanował zbrodnię wedle widzianych scenarjuszy zapewne, inny przyznał się że w „Tajnym Detektywie" wyczytał o sposobach szantażowania i zastosował to w swem otoczeniu. Szajki złodziejskie, morderstwa z zazdrości i miłości, których bohaterami są chłopcy i dziewczęta od lat kilkunastu, to owoc takiej lektury, takich widowisk. Warto by zrobić wywiad w Zakładach poprawczych, albo na sprawach sądowych, jaki procent niedorosłych przestępców czyta Detektywa? Sądzę że byłby bardzo duży: Chłopcy składają się po 10-ce by ten podręcznik zbrodniczości kupować, pożyczają sobie całe roczniki, karmią się tem, to jest tematem ich rozmów, zabaw, atmosferą którą oddychają. Nie dość tego co im dają dorośli jako czyny zbrodnicze, co może być usprawiedliwione, że dzieje się pod wpływem namiętności, krzywdy, pijaństwa, niskiej kultury, zepsucia, nie dość że dzieci proletarjatu słyszą w szkole piękne opowiastki, (tylko o grzecznych dzieciach, bez złych przykładów)! wracają potem do swych suteren i ruder, by stwierdzić, że tamto są bajki, a to, tutaj pijaństwo, złodziejstwo, bijatyki, klątwy, to jest dopiero prawda życia, tem się poją, to jest ich, nieszczęśników, sfera i atmosfera. Tego nie dosyć dla nich! Trzeba im to wszystko co widzą w otoczeniu, podać jeszcze w ubarwionej formie literackiej, ozdobione obrazkiem („A un, patrzaj, jak zjego krew leci"), kolorowym, a jakże, z fotografjami ojcobójcy, matkobójcy, kazirodcy, gwałciciela, upiora z Düsseldorfu, czy innego, rozpruwacza, z opisaniem szczegółów: jak on to robił, ile razy, w jaki sposób się ukrywał, jak długo, jak zręcznie krajał ofiarę, gdzie kawałki umieścił, jak się sprytnie wykręcał, a oto patrzcie, taką miał minę wtedy, i jeszcze wtedy, i kiedy był mały, i jak podrastał i był jak wy... więc każdy z nas może tak samo.. myśli młody czytelnik...

Wydawać takie pisma i dziwić się, że odnoszą skutek... to jakaś makabryczna naiwność, czy cynizm. Nie są przeznaczone dla młodocianych czytelników, ktoś powie, a owa foto „najmłodszych amatorów", a czy istnieje zakaz sprzedawania „Detektywa" niedorosłym? Co by zresztą nic nie przeszkodziło im dalej karmić się tą lekturą.

Narzekania i kary nic tu nie pomogą. Musi w to wejrzeć surowe prawo.

Hel. Romer.

—o()o—

„LITWINI PRZYJECHALI!"

(Dokończenie art. ze str. 3-ej).

Po wygodnym noclegu w koszarach zrana pożegnanie na dworcu, muzyka, śpiew. Coraz to spośród zgromadzonych na peronie wyskakuje znagła w górę wzniesiony na ramionach jakiś roześmiany wachmistrz lub plutonowy. Tak żegnają swych przewodników członkowie wycieczki.

Jazda dalej! W przejściach i przedziałach ścisk. Coraz to więcej osób z natartemi nogami szturmuje cierpliwego lekarza. Niektórzy przynoszą nawet swe zestarzałe wieloletnie reumatyzmy, bronchity i in. dolegliwości, bo wszak pomoc lekarska bezpłatna.

Zbliżając się

DO MOŚCIC

już zdaleka widzimy rozstawione na jeszcze zielonych tu błoniach długie stoły, schludnie zasłane białemi serwetami, wobec czego humory jeszcze bardziej różowieją. Po uprzejmych powitaniach przez kierownictwo fabryk i dowódcy garnizonu, który podnosi zdolności bojowe wileńczuków, następuje zwiedzanie fabryk. Inżynierowie i straż fabryczna niestrudzenie, cierpliwie i wyczerpująco objaśniają zawiłe procesy chemiczne, tłumaczą o przeznaczeniu rezerwuarów, rur, pieców i in. potworów żelaznych.

W pewnem miejscu pokazują nam kociołki ze skroplonem, kipiącem, jak ukrop powietrzem, do którego oczywiście któryś z poleszuków śpieszy wetknąć swoje 3 palce. Naturalnie palce są nadmrożone i lekarzowi przybywa nowy pacjent. Uprzejmy inżynier podejmuje kierowników wycieczki obiadem w kasynie, poczem wszyscy się udają na łąki „stołowe", gdzie zamaszyści kucharze szafują dużemi warząchwiami posilną strawę żołnierską. Ze wszystkich posiłków spożywanych podczas naszej wędrówki obiad w Mościcach wypadł najwspanialej, bo to i niebo błękitne, wiosenne i słońce przygrzewa i kwiaty gdzieniegdzie kwitną, a w oddali widnieją kościoły i gmachy Tarnowa. Orkiestra wciąż niestrudzenie wygrywa krakowiaki i marsze, zgrzytają łyżki o menażki i tysiąc szczęk z apetytem rozgniata aromatyczny, biały małopolski chleb.

Fotograf wycieczki korzysta z okazji, by uwiecznić „przyjemne wyrazy twarzy".

Ale wszystko się kończy. Znów tumult, okrzyki i wiwaty na cześć żołnierzy, kucharza i kierowników. Odjazd. Tym razem już odjazd

DO WILNA.

* * *

Podczas każdej wycieczki tworzy się i urasta bogaty materjał anegdotyczny będący, że tak powiem, solą podobnych imprez. Najprzyjemniej się dzielić wrażeniami w drodze powrotnej, opowiadać o doznanych i niedoznanych przygodach. Dobrze jest też czasami posłuchać rozmów swych towarzyszy podróży.

Jednakże w tym wypadku dziennikarz, może się gorzko zawieść, bowiem wieśniacy nasi nie są skorzy do wywnętrzeń, tylko nieliczne wyjątki zwierzają się ze swych wrażeń, reszta zachowuje je głęboko na dnie serca. Może kiedyś w długie zimowe wieczory ożyją one ku zadowoleniu sąsiadów i kumów.

Jak się zdaje najbardziej wszystkim podobał się Śląsk i Kraków. Nic dziwnego. Śląsk porwać może każdego. Kraków uznano powszechnie za miasto piękne i wesołe, natomiast Warszawa nie zdobyła wśród nas uznania. „Wuliczki wuzkija" zapadł bezapelacyjny sąd, od którego niema odwołania. I wyraziciele tej opinji nawet nie zdają sobie sprawy o ile słuszniejsze byłoby powiedzenie: „Chaty zawysokija".

Muzyka podobała się wszystkim, to też orkiestry na ich szczęście — uniknęły surowego sądu. Jednakże największe i zrozumiałe zainteresowanie budziły ceny ziemiopłodów i produktów żywnościowych, możność zarobkowania i t. p. materjalne sprawy.

Ten pozorny brak wrażliwości wynagradza nadzwyczajna karność i dyscyplina. Nigdzie najmniejszego zakłócenia porządku. Pod Baranowiczami wprawdzie ujawniono 2 chłopców i dziewczynkę w wieku szkolnym pragnących wziąć udział w wycieczce na gapę, jednakże wysadzeni zostali na stacji z należytemi względami. A szkoda! Bądź co bądź chcieli wyruszyć w świat z narażeniem się, i w ten sposób zasługują na pewne uznanie.

5 proc. inteligencji (ilość przepisowa na wycieczce) wyrażała swe zdania w sposób już odmienny i zgoła czasami cyniczny. Jednego nabrał na 4 zł. fryzjer krakowski; to też zamiast przysłowiowej „ciężkiej cholery" zaczęto odsyłać do... fryzjera krakowskiego. Drugi znów podsłuchał wachmistrza ułańskiego, który opowiadając o pomniku Grunwaldzkim wpadł w tak iście kawaleryjskie zacietrzewienie, że pomijając jeźdźca króla lewskiego, jako szczegół podrzędny, miał się wyrazić w ten sposób: „Jest to najpiękniejszy pomnik konia w Polsce. Jest dumny z odniesionego zwycięstwa i dla tego ma głowę zadartą do góry"... Inny znów z cyników usiłuje zdefinjować atmosferę owiewającą Wawel. „I cóż — powiada — dwór królewski rozbudował się w ten sam sposób, jak i nasze dwory szlacheckie, czyli nieporządnie i bez planu. Przyjechała Jadwiga — dobudowali Jej Kurzą Stopkę, urodził się syn królewski znów wzniesiono jakieś skrzydełko, umarł król — dobudowali kapliczkę, a to wszystko ad hoc i przygodnie. Dla tego też cały zamek i katedra nie sprawia wrażenia monumentalnej całości". Ktoś inny (najgorszy złośliwiec) umyślnie zwiedził kilkanaście sklepów, by się na własne uszy choć raz przekonać, że zwroty „całuję rączki", „padam do stóp" i t. p. nie są wymysłem, lecz najprawdziwszą prawdą. Słyszałem tam też, jak ktoś znalazł źródło śmiechu nawet w szyldach i bardzo się natrząsał z napisu „Wina, Wódki", w którym nie było przecinka. Nawet w napisie „Fabryka ksiąg buhalteryjnych" dopatrzył się dwuznacznika. Co za lotność umysłu!

W Chorzowie stół był ozdobiony zielenią chociaż i poczerniałą od dymu fabrycznego, w Krakowie było piwo, natomiast najlepszą wyżerkę podano w Warszawie, a w Mościcach zupę przesolono. Mój panie, moja pani. Plotki, ploteczki, jednakże nieodzowne i konieczne. W Mościcach rozdano zwiedzającym torebki z saletrą wapnioną, a już w Brześciu ktoś posypał nią kwiaty doniczkowe w sali bufetowej na dworcu. Kto wie co z tego wyrośnie? O krakowskim Pałacu Prasy również różnie opowiadano. Każdy się w nim dopatrzył i znalazł to, czego szukał. Jedni blagę, drudzy myśl mocarstwową i t. d.

„Przyglądam się Sukiennicom — słyszę opowiadanie — po chwili wzrok mój kieruje się ku grupie młodych ludzi bez trosko opartych o mur. Tak panie to są wszystko bezrobotni — przedstawia się jeden z nich, jak gdyby wyjaśniał, jakiś szczegół ornamentacyjny! Trudno! Obecnie wszystkie stare ratusze skazane są na ten los".

* * *

Już za Lublinem niebo się pokrywa chmurami i zaczyna siąpić zimny i przenikliwy kapuśniak litewski. Od Brześcia na każdej stacji żegnamy pojedyńcze grupy wycieczkowe, wznoszące okrzyki na cześć kierownika wycieczki. Większość, zwłaszcza młodzież dopytuje się natarczywie, kiedy nastąpi druga wycieczka. Każdy pragnie zwiedzić swój kraj, by się czuć cząstką naprawdę wielkiej i potężnej całości. Rozwiązują się języki. Co chwila słychać zachwyty i podziw i wielu wprost się przyznaje, że nawet nie przypuszczało, że w Polsce jest tak dużo pięknych miast, olbrzymich fabryk, wspaniałych kościołów, sklepów, pociągów, samochodów i t. d. i t. d.

Coraz mniej osób w wagonach „pociągu popularnego" (to nawet nieprzyzwoicie brzmi) i można wygodnie wyprostować zdrożone członki na wolnych ławkach.

Pod Wilnem, za Porubankiem, zaczyna mię nurtować natrętna myśl: Kiedy to wieśniacy z zachodu i południa przybędą z wycieczką do nas? Nie wątpię, że to nastąpi.

A więc — do zobaczenia!

Ajtwaras.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Morowa kobita

Wczorajszy „I. K. C." przynosi notatkę p. t. „Moje wrażenia z Zachęty", którą z uwagi na jej aktualność dla Wilna przytoczę w wyjątkach:

„Jestem w dniu 15 bm. w Zachęcie (galerja obrazów w Warszawie). Przychodzi wycieczka złożona z kilkudziesięciu przedstawicieli Ziemi Wileńskiej. Prowadzi ją... pan starszy sierżant. Stoję przy obrazie Matejki „Bitwa pod Grunwaldem".

Sprężystym wojskowym krokiem dochodzi p. starszy sierżant, za nim grupa Wilnian (powiat postawski). Pan starszy sierżant objaśnia:

— Widziecie panowie jaki duży obraz — ładny, prawda?... — Ładny obraz co? — Postali przed obrazem nie więcej niż minutę i do następnego i znów słyszę głos starszego pana sierżanta:

— Tu jest byk, do którego przywiązali nagą kobietę, a to jest król. Przy tym obrazie nie zatrzymali się dłużej niż przy poprzednim i oto cała sala zwiedzona".

Komentarze, które dodaje autor, podpisany „**Warszawianin**", opuszczam. Oto wypadek, który zaobserwował warszawianin. Tak to oni robią propagandę turystyczną stolicy i jej piękności dla nas wilnian, dla gości. Cóż? Jesteśmy w roli gości trzeba się uśmiechnąć i tyle.

Ale osoba pana starszego sierżanta przypomina mi miłe czasy wojskowe jeszcze z Małopolski. Tylko wtedy chodziło o starszego wachmistrza. Przyjechał na wizytację generał i znalazł się w pięknie urządzonej świetlicy. Na ścianie wisiał między innemi portret królowej Jadwigi.

Kto to była królowa Jadwiga? — pyta generał rekrutów.

Pierwszy, drugi, trzeci ani w ząb... Robi się niesłychanie głupia sytuacja. Generał zwraca się do stojącego podoficera:

— Niech im wachmistrz powie: kto była królowa Jadwiga...

Cechą wachmistrzów jest, że w najgorszej sytuacji nie tracą głowy. Powiedziałbym, że jest to podstawowy, najsłuszniejszy zresztą warunek zostania wachmistrzem. Nic przeto dziwnego, że i mój wachmistrz wybrnął dzielnie z sytuacji:

— „Zapamiętajcie sobie chłopcy — powiedział donośnie i z namaszczeniem: — że królowa Jadwiga to była polska królowa. Dziś ją czcimy i szanujemy bardzo, bo każdy, nawet rekrut powinien wiedzieć, że to była morowa kobita".

Pamiętam, że generał uśmiechnął się pod wąsem.

WEL.

BAKU

W Baku odkryto nowe, bogate źródła naftowe. Wydajność ich jest bardzo wysoka.

Nawiązując do powyższej wiadomości prasowej, wypada zatrzymać się nieco przy Baku, będącem nietylko ośrodkiem sowieckiej produkcji naftowej, lecz również uroczym, romantycznym zakątkiem.

POŁOŻENIE.

Baku — niemal półmiljonowa stolica egzotycznego Azerbejdżanu, stanowiącego jedną z zakaukaskich republik sowieckich rozsiadło się półkolem nad błękitną zatoką południowego wybrzeża półwyspu Apszeron. Półwysep wrzyna się klinem w morze Kaspijskie. Linja, przeprowadzona z Apszeronu na wschód ku brzegom azjatyckim morza przecinałaby Mar Caspia (jak je nazywają Włosi) niemal na duże równe części: północną i południową.

Cały Apszeron — to grunt, podminowany ropą naftową. Wiercenia, dokonywane w różnych miejscach na półwyspie dawały w większości wypadków rezultaty pomyślne. Zatokę w Baku zamyka od południa kilka wysepek, z których najbardziej zasłynęła wyspa Nargen, gdzie więziono jeńców wojennych.

Baku wznosi się zaledwie o 10 mtr. nad poziom morza. W razie jakiegoś kataklizmu może więc być z łatwością zalane przez wody Mar Caspia.

Baku rozłożyło się nad zatoką półkolem — Podobnem półkolem otaczają miasto potężne szyby naftowe, zarówno już wyeksploatowane jak też świeżo wywiercone. W trzech kierunkach od Baku: wschodnim, północnym i zachodnim, w odległości 10—15 klm. od miasta jak okiem rzucić sterczą wgórę niezliczone wieże wiertnicze, widnieją rury, odprowadzające drogocenną ropę do rafineryj, rozlewa się cuchnące naftą błoto.

MIASTO KONTRASTÓW.

Mało chyba miast skupia w sobie tyle kontrastów, co Baku. Zdawałoby się, że gdzie jak gdzie, ale właśnie w Baku, jednym z głównych ośrodków produkcji naftowej świata nie powinno się spotkać z widokiem innym, jak wieże wiertnicze, nowoczesne domy, fabryki, ulice. — Tymczasem wielkomiejskość i nowoczesność stolicy Azerbejdżanu reprezentuje jeden bodaj tylko bulwar nadbrzeżny — niejako odpowiednik nicejskiej „promenade des Anglais". Tuż obok natomiast roztacza swe specyficzne wonie dzielnica, zwana trafnie „Czarnem Miastem". W „Czarnem Mieście" skupia się właśnie wielotysięczna masa robotników, zatrudnionych w przemyśle naftowym. Kontrast między starannie utrzymanym, reprezentacyjnym bulwarem nadbrzeżnym (francuski „Quai") a „Czarnem Miastem" jest ogromny.

Jeszcze większy jednak przeskok czeka podróżnika, który zada sobie trud przejścia przez miasto w kierunku północnym. Znajdzie się on wtedy wśród orjentalnych, stylowych budowli, które właściwie nic wspólnego nie mają z całą prozą merkantylizmu, jaka przebija z dopiero co oglądanych zakładów, związanych z produkcją nafty. Smukłe kolumienki meczetów, malownicze ruiny zamku któregoś z szachów perskich — bodaj Abbasa II, — omotana legendą Kiz Kale (Wieża Dziewic). W tej wieży muzułmańskie dziewice marzyły ongiś o rycerzach, rywalizowały z Szeherezadą. Dziś czas nieubłagany — tempus edax — rozsypuje zwolna wieżę w gruzy i „pisze Baltazara zgłoskami: Ruina".

Przyjrzyjmy się twarzom ludzkim. Kogo się tylko w tem półmiljonowem zbiorowisku nie spotka! Przedewszystkiem Tatarów, dla których nawet uniwersytet tu założono. Dalej — co za przeciwieństwo! — Szwedów, urzędników szwedzkich firm naftowych. Ormian, o których się mówi, że są przebieglejsi od Żydów, a którzy nie jednokrotnie pod nożem muzułmańskich fanatyków tutejszych krwią spływali. Rosjan — faktycznych władców Baku i Azerbejdżanu. Persów, których od właściwej ojczyzny dzieli jedynie połowa morza Kaspijskiego. — No i tak dalej. Znajdziemy tu innych jeszcze przedstawicieli ludzkich ras, narodów, ludów, plemion, szczepów. Przygnała ich do Baku chęć zarobku. Chęć urwania paru kropel z bijącego wgórę płynnego złota i zamiany go na cząstkę złota właściwego. Jak nęcące są te perspektywy, świadczą chociażby duże takie cyfry: w 1890 r. Baku liczyło 20 tys., a dziś — prawie 500.000 tys. ludności. Z mieściny stało się Baku w ciągu lat trzydziestu kilku jednem z pierwszych i najludniejszych miast Z. S. R. R.

DZIEJE.

Historja Baku? Zawrzyjmy ją w paru słowach: władztwo Arabów, potem Persów potem Turków, skolei Persów, dalej Piotra Wielkiego, znowu Persów, wreszcie Rosji. Z rąk muzułmańskich, przeszło więc nakoniec miasto w ręce chrześcijańskie, ściślej: sowieckie i w takowych po dziś dzień pozostaje.

ZŁOTE JABŁKO.

Baku z przyległościami stanowi dla Związku Republik Sowieckich prawdziwe złote jabłko. 7 milj. tonn rocznej produkcji — to cyfra ogromna. Ma ona tem większe znaczenie, że w miarę rozwoju techniki, w miarę, jak nad światem zapanowuje maszyna — odegrywa nafta rolę niezastąpioną. O naftę wybuchają wojny, giną ludzie. Nafta daje panowanie nad światem. — Przykładem tego są chociażby potężne koncerny naftowe: Standart Oil Company (Ameryka) i Royal Dutch (Anglja). Dzięki Baku może Rosja wygrywać atuty zarówno gospodarcze jak też polityczne. Na wszystkie strony świata płynie z Baku nafta. Na północ przez Astrachań do Rosji, na wchód przez Krasnozawodsk — do Azji Środkowej na południe przez Enseli — do Azji Mniejszej, na zachód przez Batum — do Europy. Baku jest perłą, która zdobi dziś emblemat młota i sierpu, jak niegdyś zdobiła emblemat dwugłowego orła.

NEW.

Bela-Kun



Bela-Kun, znany komunista węgierski, przebywa obecnie w Leningradzie. Po 15 latach znowu staje się głośnym przez swoją działalność w propagandzie komunizmu.

DOM PANA I DOM SŁUGI

Katedra. My, Wilnianie, mamy głębokie przywiązanie do tradycji. Cała zaś Polska wykazała duży sentyment dla świątyni wileńskiej. Ten żel-betonowy fundament, który wsparł jej zagrożone mury, można śmiało nazwać fundamentem ofiarności publicznej — **fundamentem społecznym.** Chyba niewielu jest sceptyków kultu zmurszałych murów; najwięcej wśród wojujących „ze starym światem zgniłej kultury". Jeden z nich powiedział mi kiedyś:

— Nie rozumiem celu wszelkich restauracyj starych budynków. Poco pakować grubą forsę w spleśniałe, walące się mury, kiedy możemy budować gmachy bardziej doskonałe, użyteczne i całkowicie dostosowane do epoki.

Jak duża różnica zachodzi między tem powiedzeniem, a czynem Mussoliniego, który burzy całe dzielnice miasta dla odsłonięcia widoku na zabytkowe mury. Ludzie różnie się ustosunkowują do rzeczy wiekowych — historycznych i doczesnych — osobistych. Ta dygresja jest nawiasowa.

Spójrzmy na katedrę wileńską. Remont jej trwa od paru lat. Olbrzymie belki wspierające portyk i górne rusztowania (z zewnątrz świątyni) mają brzydki zgniły kolor. Zakopcone kolumny i popękane mury **harmonizują z tą brzydotą.** Tuż za drzwiami przy wejściu głównem wyrwy, jamy i przykry zapach wilgoci! Dalej kurz i pustka. Puste i szare od kurzu są ściany, filary, rzeźby... Tu loch, tu kupa śmieci — nieco dalej cały stos desek i jakichś kamieni. Na jednej z figur świętych wypisane palcem w kurzu „święty..." Ktoś chciał podkreślić znaczenie figury. Na kolumnach kredą wypisane całe tablice dyżurów robotników. Bliżej ołtarza pod zakurzonym pokrowcem z tektury obrazy, zdjęte ze ścian. Cisza i pustka, kurz i nieład. A na lewo w kaplicy trzy trumny i trzy korony królewskie. **Wielka tradycja Polski.** Monumentalność świątyni narzuca wspomnienia o swej przeszłości. Kiedyś odbywały się tu nabożeństwa; z kazalnicy rozlegały się słowa nauki o Bogu. Kiedyś... było to dawno. W **Domu Pana** pustka teraz i cisza, mącona niekiedy przez warkot motorów, wstrzykujących cement do fundamentów.

Kiedy skończy się to? Kiedy znowu w Domu Pana zapanuje życie? Perspektywy są niewyraźne. Remont całkowity katedry, jak już o tem nieraz pisaliśmy, będzie kosztował miljon złotych. Sześćset tysięcy złotych dało już społeczeństwo — resztę — 400 tys. zł. trzeba zdobyć. Powódź w Małopolsce nałożyła na ofiarność społeczną większe obowiązki. Sprawa katedry utknęła na martwym punkcie. Wprawdzie fundamenty są wykończone, murom nie grozi niebezpieczeństwo, lecz pozostała niemniej ważna część robót — remont wewnętrzny i zewnętrzny świątyni — sprawa nadania jej **takiego wyglądu, jaki się należy Domowi Pana.** A na to potrzeba jeszcze 400 tysięcy złotych.

Nie czas jednak jeszcze na smutek. Oto notujemy wydarzenie, które napawa nas otuchą. Mianowicie w ciągu lata bieżącego roku na remont fundamentów katedry wileńskiej pieniądze dawała Kurja Metropolitalna w Wilnie. Roboty szły w pełnym tempie. Pozatem Kurja Metropolitalna złożyła doskonale egzamin w dziedzinie monumentalnego, artystycznego budownictwa na skalę europejską.

Pałac. Pisaliśmy w grudniu roku ubiegłego, że okres powojenny w dziedzinie budownictwa był dla naszego miasta okresem martwym i powitaliśmy z uznaniem projekt Kurji Metropolitalnej — wzniesienia wspaniałego pałacu Arcybiskupiego przy ul. Magdaleny w tym kompleksie budynków, które Kurja nabyła za blisko miljon złotych. Zapowiadaliśmy wspaniały gmach i zapowiedzieliśmy słusznie. Dziś pałac jest wykończony. Kurja M. przewozi do niego akta — apartamenty J. E. Arcybiskupa są gotowe. Czekają.

Żaden budynek w Wilnie nie może się równać z pałacem Kurji. Nie są to, czcze słowa. Stwierdzamy fakt, podając zgodną opinję znawców budownictwa. Kurja nie szczędziła kosztów — zaprosiła do pracy najwybitniejszych artystów i rzemieślników Wilna. Latem b. r. bawił w Wilnie były długoletni burmistrz Sztokholmu, — gość zachwycał się pałacem. Nazwał go prawdziwem dziełem sztuki na miarę europejską. Świadczy to wymownie o możliwościach artystycznych Wilna i podkreśla zasługę Kurji wobec miasta.

Spójrzmy na pałac. Ma miłą dla oka linję. Ściany zewnętrzne powleczone są szlachetną zaprawą (b. kosztowną) oraz są narębywane i specjalnie tarkowane. Jest to luksusowa ozdoba gmachu. Wykonał ją przedsiębiorca wileński Giedrojć. Gustowne herby wykonał P. Hermanowicz. Wejdźmy do wnętrza. Spotyka nas czystość i arystokratyczna skromność wnętrza. Dla uzyskania tej skromności potrzebne były duże pieniądze. Ściany są sztableturowane, schody dębowe (marmur jest gorszy, bo hałaśliwy), każdy szczegół opracowany starannie. Przecież artyści plastycy byli doradcami! Pokoje biurowe i gościnne są schludne. Centralne ogrzewanie, telefony, — słowem nowoczesne wnętrze.

Na drugiem piętrze — apartamenty J. E. Arcybiskupa. Wejście od strony ogrodu. Winda dla osobistego użytku J. E. Arcybiskupa i prałatów wpuszczona jest dyskretnie w mur. Wszędzie parkiety. W pokoju jadalnym pułap z dębu. Kolumny, kominki stiukowe (wykonał jedyny w Wilnie stiukmistrz Tołłoczko). Dalej pokoje sypialne i mała b. sympatyczna kapliczka, wykonana z wielkim artyzmem.

Wiemy już, że pałac Arcybiskupi zaczęto budować po rozpoczęciu robót w Katedrze. Spoczątku przerobiono gmach, potem dobudowano drugie piętro, a wreszcie artystycznie wykończono. Kosztowało to około 200 tysięcy zł. Robotami kierował inż. Stabrowski, arch. Narębski; art.-plastyk Hoppen i wielu innych.

Dziś stoimy wobec faktu — pałac jest najwspanialszym gmachem Wilna, który powstał dzięki pracy artystów wileńskich. I dlatego **mamy nadzieję,** że skoro Kurja zaczęła już łożyć na remont katedry wileńskiej, **świątynia Pana będzie wyremontowana niemniej wspaniale niż pałac Arcybiskupi.** WŁOD.

Z MUZYKI

4-ty Poranek Symfoniczny. A. Wyleżyński (dyrekcja). S. Szpinalski (fortepian).

Na czwartym poranku symfonicznym wystąpił w charakterze solisty p. Stanisław Szpinalski, od niedawna zaproszony na stanowisko profesora Konserwatorjum Wileńskiego. Był to właściwie pierwszy po kilku latach występ tego artysty na estradzie wileńskiej. W wykonaniu Koncertu Es-dur Beethovena, p. Szpinalski ujawnił nietylko swoją znakomicie rozwiniętą technikę, ale i wielkie poczucie stylu: wybitny umiar artystyczny zachował tę interpretację. Skądinąd wiemy i pamiętamy, że w talencie p. Szpinalskiego leżą też bardziej kolorystyczne możliwości, które niewątpliwie stwierdzimy na następnym występie. W osobie S. Szpinalskiego zyskało Wilno wybitną i poważną siłę muzyczną.

Program niedzielnego poranku, poświęconego twórczości Beethovena, zawierał ponadto: „Leonorę" Nr. 3 i Symfonję Nr., 8. Gdyby pominąć niekt. potknięcia się fagotu i trąbki, to w odegraniu tych utworów, najtrudniejszych do wykonania dobrego, należałoby stwierdzić z całem uznaniem odpowiednie ujęcie charakteru tych wiekopomnych kompozycyj i ich muzykalne odtworzenie przez Wileńską Orkiestrę Symfoniczną pod dyrekcją Adama Wyleżyńskiego.

Czwarty poranek symfoniczny cieszył się dużą frekwencją publiczności.

* * *

Również w niedzielę odbył się w gmachu Kuratorjum Okręgu Szkolnego koncert dobroczynny na rzecz T-wa Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Wykonawcami koncertu byli: chór nauczycielski oraz znany wiolonczelista. Bogumił Sykora. Poziom artystyczny tych produkcji był b. wysoki, a estetyczne otoczenie dopełniało miłe wrażenie. Z—

Bilans prac ustawodawczych

Uroczyste posiedzenie K. A. R. P.

WARSZAWA. (Pat). Wczoraj o g. 20 w lokalu Koła Adwokatów R. P. odbyło się uroczyste posiedzenie, mające na celu uczczenie dotychczasowych wyników pracy nad ujednostajnieniem ustawodawstwa Rzeczypospolitej oraz upamiętnienia poniesionych wysiłków, których wyrazem stało się ogłoszenie szeregu doniosłych, jednolitych ustaw, jak kodeksu zobowiązań, handlowego, karnego, kodeksu postępowania karnego, postępowania cywilnego i t. d.

Posiedzenie zaszczycił swą obecnością p. min. Michałowski. Posiedzenie zagaił dłuższem przemówieniem prezes zarządu głównego Koła Adwokatów Rzeczypospolitej Juljusz Dreszer, następnie wicemarszałek Sejmu prof. Makowski mówił o pracach komisji kodyfikacyjnej i o kodyfikacji prawa karnego.

Dyrektor departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości prof. Lutostański omówił kodyfikację prawa cywilnego, ze specjalnem uwzględnieniem kodeksu zobowiązań.

Prezes naczelnej rady adwokackiej adwokat Paschalski omówił unifikację ustroju adwokatury polskiej i zadania, jakie czekają adwokaturę. Jako ostatni zabrał głos minister Michałowski wygłaszając dłuższe przemówienie:

„Już dziś jak Polska długa i szeroka podstawą rozróżnienia czynu dozwolonego od zabronionego pod groźbą kary, jest kodeks karny polski" — mówił między innemi minister. „Znikły zjawiska tak dziwne, i nienormalne, w ramach państwa jednolitego, jak karanie w jednej dzielnicy państwa za to co w drugiej wogóle nie jest przestępstwem. Znikło prawo rosyjskie, niemieckie, austrjackie, które dyktowały przez długie lata obywatelowi polskiemu zasady dyscypliny społecznej i postępowania godziwego. Na zagadnienie, jakie czyny są karane, a jakie państwo uznaje za dozwolone, daje nam obecnie odpowiedź jednobrzmiącą dla wszystkich ziem Rzeczypospolitej, prawo polskie. Dziś, jak Polska długa i szeroka, obrót handlowy normują jednakowe wszędzie przepisy polskiego kodeksu handlowego. Idea jednolitego prawa w jednolitem państwie zbliża się stopniowo ku realizacji. Padają jeden za drugim etapy różnic prawa dzielnicowego, rośnie cegiełka po cegiełce, gmach prawodawstwa polskiego".

Następnie minister omówił przebieg prac nad stworzeniem całokształtu prawodawstwa polskiego.

„Jest faktem niezaprzeczonym niemożliwym do zaprzeczenia, ciągnął dalej minister, że realizacja wszystkich wymienionych aktów legislacyjnych przypada w udziale wyłącznie rządom pomajowym — zostanie po wsze czasy zdobyczą rządu Marszałka Piłsudskiego. Wiąże się z tem inny jeszcze znamienny fakt charakteryzujący drogę realizacji wielkich kompleksów naszego prawodawstwa rządowego. Wiemy o tem wszyscy, że kodyfikacja przeprowadzona została dotychczas bez wyjątku w formie rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, opartych na pełnomocnictwach i co jeszcze może bardziej charakterystyczne, dekrety te przyjęte zostały przez opinję publiczną w wyraźną sympatją, nie wywołując w praktyce żadnych prawie tarć. Jest nie do pomyślenia, aby w zwykłej drodze stanowień ustawodawstwa przez ciała parlamentarne, można było przeprowadzić kodyfikację zakrojoną na tak szeroką miarę, jak unifikacja całokształtu prawodawstwa sądowego. Szereg prób parlamentarnego uchwalenia dużych kodyfikacyjnych systemów chybiło, grzebiąc w gruzach pierwszorzędnej wagi i doniosłości poczynania reformatorskie".

Tu minister omówił próby kodyfikacyjne w poszczególnych państwach Europy i zakończył stwierdzeniem, że przeprowadzenie pracy nad realizacją wielkiego programu budowy jednolitego i rodzimego prawodawstwa. Polska zawdzięcza śmiałej inicjatywie rządu popartej przez najlepsze elementy narodu i przeprowadzonej dzięki trafnej metodzie dekretowego uchwalenia aktów kodyfikacyjnych.

—o()o—

Miejsce startu admirała Byrda



Zdjęcie nasze przedstawia miejsce startu admirała Byrda w Małej Ameryce do jego podróży polarnej. Uczony admirał zamierza udowodnić swą tezę, że połowa Antarktydy znajduje się pod wodą.

Wśród pism

— **Sacharyna.** — W ostatnim (listopadowym) numerze „**Tęczy**" zamieszczony został artykuł o kontrabandzie sacharyny. Sacharyna przemycana jest do Polski w niebywałych ilościach z kilku źródeł. Największym wytwórcą sacharyny jest nasz zachodni sąsiad. Producenci sacharyny w Niemczech posuwają się nawet do fałszowania nalepek na pudełkach z napisem „Państwowy Monopol Środków Słodzących". Reportaż z przemytu sacharyny jest wyczerpujący i przynosi wiele nieznanych a bardzo ważnych szczegółów z zakresu przemytu granicznego. Pozatem — jak zawsze — numer podaje wiele artykułów, reportaży, nowel, rozrywek, konkursów.

REFORMY W UBEZPIECZALNIACH

Sprawa reformy lecznictwa w Ubezpieczalniach Społecznych nie schodzi ze szpalt różnych czasopism. Ostatni zabrał głos w tej sprawie dr. W. S., drukując artykuł wstępny p. t. „O uspołecznieniu instytucji ubezpieczeń społecznych“ w „Nowinach społeczno-lekarskich“, a więc w organie najbardziej kompetentnym w tej sprawie.

Autor występuje w swym artykule przeciw biurokracji ubezpieczeniowej:

„Na szczęście istnieje pewność, że ataki czynników ubezpieczeniom wrogich nie zaważą na szali o ile chodzi, o utrzymanie ubezpieczeń. — Jednak znacznie większe grozi ubezpieczeniom niebezpieczeństwo z innej strony, a mianowicie ze strony biurokracji ubezpieczeniowej (oczywiście z zaszczytnymi wyjątkami. Opanowawszy całkowicie teren ubezpieczeń społecznych, odsunąwszy od głosu czynnik fachowo — lekarski i świat pracy, zdała ona z kierownictwa ubezpieczeniami egzamin z postępem całkowicie złym. Złym z gospodarki finansowej, złym z nauk, które powinna była wyciągnąć z długoletniego doświadczenia b. Kas Chorych, a całkiem złym ze zmysłu społecznego. Zdołała natomiast swą działalnością wykopać najgłębszą przepaść między instytucjami ubezpieczeń społecznych, a ubezpieczonymi i lekarzami. Od ubezpieczonych odgrodziła się stosami makulatury i nieżyciowych formuł biurokratycznych, zasklepiła w skrzętnem poszukiwaniu coraz to nowych racji swego istnienia. Ubezpieczony stał się wreszcie balastem, lecznictwo kłopotem. Od lekarzy odgrodziła się gwałtownem i bezpretensjonalnem odsunięciem od wszelkiego wpływu na organizację systemu udzielania świadczeń, przy akompanjamencie najrozmaitszych insynuacji. Jej to dziełem jest głębokie zdepopularyzowanie idei ubezpieczeń społecznych nawet wśród sfer, które do tej idei w początkach odnosiły się entuzjastycznie“.

Dalej autor obszernie omawia stosunek lekarzy kasowych do idei ubezpieczeń oraz stosunek biurokracji ubezpieczeniowej do lekarzy kasowych, która od suwała ich od spraw lekarsko-administracyjnych. Ostro krytykując dotychczasową gospodarkę w Ubezpieczalniach, dr. W. S. przechodzi następnie do ochrony zdrowia pracowników rolnych, które biurokracja ubezpieczeniowa zignorowała, jako element „niedochodowy“:

„Zadecydowały i tu względy wyłącznie finansowe, a względy na zdrowotność publiczną, na zdrowotność armji — zostały zignorowane. Aby doprowadzić do ustawowego wyłączenia pracowników rolnych, biurokracja przekonywała dotąd ustawodawców i władzę, że organizowanie opieki leczniczej dla tych pracowników jest niemożliwe wzgl. nadmiernie drogie, aż cel osiągnęła. Temi wymówkami biurokracja zasłaniała nie tylko własne niedołęstwo i nieumiejętność rozwiązania tego dość prostego problemu przez 12 lat istnienia Kas Chorych, ale zasłaniała także swą aspołeczność. Chodziło bowiem znów tylko o wyeleminowanie świadczeń, które kosztują, o wyeliminowanie ryzyka gorszego to jest właśnie tego, które najbardziej ubezpieczenia potrzebuje. Pogwałcono tu dogmat ubezpieczeniowy, a zarazem dogmat społeczny, którym jest wyrównanie ryzyka gorszych ryzykami lepszemi. W ten sposób biurokracja rzuciła pracowników rolnych na pastwę właścicieli prywatnych folwarków. Wiemy już dziś z oficjalnych źródeł, że w najkrótszym czasie lecznictwo po wsiach spadło do poziomu z czasów średniowiecza, że ustawa jest całkiem jawnie sabotowana, że szerzą się epidemje, gruźlica, choroby weneryczne. Kolumny epidemiczne muszą obecnie na koszt państwa tłumić epidemje, to jest spełniać obowiązki, jakie z natury rzeczy należą do Ubezpieczalni Społecznych“.

Po omówieniu szeregu bolączek dawnego systemu autor przechodzi do zamierzonej reformy lecznictwa w Ubezpieczalniach, a mianowicie mówi o pracy przyszłych t. zw. „lekarzy domowych“:

„Jednak najbardziej aspołeczne są plany likwidacji lecznictwa specjalistycznego przez wprowadzenie z dnia na dzień nieistniejącego lekarza domowego w miastach, przez ograniczenie w swobodzie przesyłania pacjentów specjalistom, przez zmuszanie lekarzy do partactwa lekarskiego i t. p.

...Przepaść, którą między ubezpieczonym a lekarzem kasowym kopał dotychczas tylko zasiłek chorobowy i pośrednictwo czynnika biurokratycznego, ma być zastąpiony czemś stokroć gorszem. Ma być doszczętnie zbiurokratyzowana sama czynność lekarska. Lekarz domowy jeszcze przed przystąpieniem do badania chorego wystąpić będzie musiał w roli urzędnika, badać stosunek ubezpieczeniowy chorego, grupę zarobkową, prolongaty, czasokresy wystąpienia i przysąpienia do pracy etc. Spory i awantury, które dziś przepełniają poczekalnie biur kasowych, mają się przenieść do gabinetów lekarskich. Lekarz nie będzie miał wogóle czasu na czynność lekarską. Jednem słowem, dawniej między lekarzem a ubezpieczonym stał urzędnik, dziś tym urzędnikiem ma być sam lekarz. Gdyby to tylko miało być warunkiem zniesienia biurokracji centralnej, która najwięcej kosztuje i która jest zbędna! Jednak tak nie będzie. Mają być zwolnieni właśnie ci najpotrzebniejsi, najbiedniejsi i najlańsi funkcjonarjusze ubezpieczeń społecznych. Ci, właśnie, od zachowania się których w nawyższym stopniu zależało popularyzowanie lub depopularyzowanie ubezpieczeń społecznych, ci, na których zatrzymywała się główna fala niezadowolenia ubezpieczonych“.

Trudno się nie zgodzić z wywodami dr. W. S. **(fj).**

Budowa największego hydroplanu na świecie

Jak donosi „Excelsior“ rozpoczną się z końcem bieżącego roku próby z nowozbudowanym w Tuluzie największym na świecie hydroplanem. Aparat jest zbudowany na 70 osób, z których pewna ilość będzie podróżowała w 12 luksusowych kabinach. Samolot, który posiada 32 m. długości i 50,9 m. szerokości będzie zaopatrzony w motory o sile 850 koni, będzie zaś mógł osiągnąć wysokość 2000 m. i szybkość 250 km. Będzie on użyty do komunikacji transatlantyckiej. (m)

Geografja, polityka i poezja — na Środzie
(Prof. Limanowski o Międzynarodowym Kongresie Geograficznym)

Geografja i polityka — to Międzynarodowy Kongres Geograficzny w Warszawie. Poezja dostała się tam oczywiście nieoficjalnie, ubocznie, zresztą — „my geografowie jesteśmy przecież także poetami, któż więcej niż my“!... chyba sami poeci. Ale wracajmy do polityki.

Międzynarodowy Kongres Geografów w Warszawie był jednem z tych wydarzeń wielkiej wagi, które jednak nie narzucają się żadnemi jaskrawemi efektami, niemniej jednak kryją w sobie niejedną sensację wysokiego oczywiście, gatunku. Wagę danego wydarzenia już to samo podkreśla, że odbywało się ono pod egidą Marszałka Piłsudskiego.

Z sensacyj — należy wymienić przedewszystkiem udział Niemiec i Sowietów w Kongresie. Dotychczas na prawie wszystkich kongresach naukowych Europy świeciły one nieobecnością. Wciągnięcie państw tych do naukowej rodziny europejskiej jest nielada sukcesem dyplomatycznym naszej nauki.

Z sukcesów czysto naukowych należy wymienić triumf polskiej kartografji polskiej szkoły kartograficznej, trzeciej w Europie, po francuskiej Vidal-Lablache'a i niemieckiej Stillera, —szkoły prof. Eugenjusza Romera. Jego warstwice stosują dziś wszystkie główne zakłady kartograficzne w Europie.

Łatwo zrozumieć wagę kongresu geografów, jeśli się uprzytomni sobie fakt, że w pojęciu geografji mieści się właściwie wszystko. Geograf interesuje się wszystkiem. Wobec tego jak mało wie oficjalna geografja zachodnio-europejska o Polsce i jak bardzo wiele znaczy opinja takich światowych asów geografji jak słynny de Marton, autor grubego tomu o Polsce, w ogromnem wydawnictwie geografji świata, który niewiadomo dlaczego, w tym tomie bardzo niełądnem słówkiem nazwał... Kielce.

W sumie — nie daliśmy rewelacyj, ale bez wątpienia — byliśmy „na poziomie“. Co najważniejsze — cel był osiągnięty — Polska jest już dziś nareszcie mocno skrystalizowaną i nareszcie dosyć zbliżoną do rzeczywistości, pozycją w międzynarodowej geografji.

Kongres obfitował w mnóstwo niezmiernie ciekawych i charakterystycznych momentów mniej oficjalnych. Prof. Limanowski z właściwą sobie umiejętnością podchwytywania rzeczy pozornie drobnych, a ważnych, ogromnie plastycznie i barwnie, przedstawił to wszystko, po nauce i polityce nie zapominając także o poezji, zwłaszcza w dowcipnem opowiadaniu o wycieczce kongresu w regjonie wileńskim, od Niemna po Dźwinę. **S. Z. Kl.**

Silna flota powietrzna ... najlepszą obroną granic—

Książęce urodziny



Piękna małżonka następcy jednego z najpotężniejszych maharadży Indji księcia Hajderabadu wraz ze swym synkiem w stroju uroczystym.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ZJAZD PARTJI MŁODONIEMIECKIEJ W POZNANIU** W niedzielę odbył się zjazd okręgów partji młodoniemieckiej w Polsce (Jungdeutsche Partie). Zgromadzenie było nadzwyczaj liczne, przybyli delegaci z Poznania, Wielkopolski i Pomorza. Na zjeździe obecni byli również przedstawiciele prasy polskiej, zaproszeni przez kierownictwo partji. Zgromadzonych powitał członek zarządu poznańskiego partji Dewald. Następnie przemawiał delegat z Bielska inż. Wiesner, który stwierdził, że partja młodoniemiecka walczy o prawa Niemców w Polsce, ale zdaje sobie sprawę, że z losem i powodzeniem Polski związany jest los Niemców, zamieszkałych w Polsce. Partja młodoniemiecka stoi na stanowisku państwowości polskiej z zastrzeżeniem praw, przysługujących mniejszości narodowej. Ustęp o porozumieniu niemiecko — polskiem wywołał na sali żywiołowe okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego i kanclerza Hitlera.

— **WYBORY W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.** W dniu 18 bm. odbyły się wybory do rad miejskich w niektórych okręgach miast Zagłębia Dąbrowskiego. M. in. w Będzinie, Dąbrowie Górniczej i Zawierciu, gdzie większość mandatów pozostała w dalszym ciągu przy BBWR. **W Będzinie** obecny skład rady miejskiej przedstawia się następująco: BBWR. — 16 mandatów, PPS. 5, Żydzi 15, Skrajna Lewica 4. **W Dąbrowie Górniczej** BBWR. utrzymała dotychczasowy stan posiadania a Stron. Nar. straciło 2 mandaty na rzecz PPS. Obecny skład rady miejskiej: BBWR. 19 mand., PPS. 10, Żydzi 1, Skrajna Lewica 2. **W Zawierciu** Stron. Nar. straciło 2 mandaty na rzecz BBWR. oraz 1 mandat na rzecz PPS. Obecny skład rady miejskiej — BBWR. 19 mand., PPS. 10, Żydzi 3.

— **WYBORY DO RADY M. W PRZEMYŚLU.** W dniu 18 bm. odbyły się ponowne wybory do rady miejskiej w 4 okręgu w Przemyślu. Na ogólną ilość 2377 głosujących w tym okręgu lista BBWR. uzyskała 1352 głosy, uzyskując 4 mandaty. Stron. Nar. — 404 głosy — 1 mandat, PPS. jak również zgłoszone dwie listy żydowskie nie otrzymały mandatu. Ostateczny skład rady miejskiej w Przemyślu przedstawia się następująco: BBWR. 23 mandaty, Str. Nar. 4, PPS. 3, Żydzi 9, Rusini 1 mandat.

— **STRAJK GÓRNIKÓW W WIELICZCE I BOCHNI** trwa nadal. W mieście panuje spokój, zaś wejść do kopalni pilnują posterunki policji.

— **TAJNA RZEŹNA W GROBIE.** W grobie rodzinnym Paulinków w Skolimowie (woj. warszawskie) odkryto potajemną rzeźnię. Grób ten należy do rodziny szanowanych obywateli Skolimowa. Ktoś z rodziny odwiedził grób i zauważył, że płyta zamykająca grobowiec, jest odchylona. Wezwano dozorcę cmentarza i po odchyleniu płyty stwierdzono, że we wnętrzu znajdują się poćwiartowane wieprze, których jeszcze nie zdołano widocznie zabrać. Wszczęte dochodzenie, jak dotychczas nie zdołało ujawnić sprawców tego ohydnego czynu.

— **SYMPATYCZNY JUBILEUSZ.** W Aleksandrowie Kujawskim 50-lecie pracy w jednej rodzinie obchodziła Antonina Kłodzińska, służąca u pp. Nieniewskich. Podczas uroczystości ks. Grabarczyk odczytał list JE ks. biskupa Radońskiego z błogosławieństwem pasterskiem i życzeniami.

— **STEFAN JARACZ ZREZYGNOWAŁ Z GODNOŚCI PROFESORA w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej wobec skreślenia go z listy członków Zaspu.**

O decyzji swojej zawiadomił Jaracz swoich słuchaczy i dyrektora „PIST-u“ Al. Zelwerowicza, którego podpis figuruje pod uchwałą, wykluczającą Jaracza z ZASP-u.

KURJER SPORTOWY.

Niesłuszne pretensje

KATOWICE, (PAT). — Zmiana terminu meczu piłkarskiego „Śląsk“ — WKS. Śmigły wywołała na Śląsku wielkie oburzenie. W kołach sportowych Śląska dopatrują się w tem faworyzowania drużyny wileńskiej przez Zarząd PZPN.

Na wczorajszem zebraniu Śląski Okręgowy Związek Piłkarski zajął wobec tej uchwały nieprzychylne stanowisko i wystosował do naczelnych władz piłkarskich w Warszawie telegram z protestem, domagając się kategorycznie uzasadnienia powodów zmiany i przysłania odpisu uchwały PZPN. zmieniającej datę i miejce zawodów „Śląsk“ — Śmigły na „Śląsk“ — „Naprzód“

Śląski Związek domaga się utrzymania ustalonego uprzedniego terminu.

Nowy klub sportowy w Wilnie

Jak się dwiadujemy, w Wilnie powstał nowy klub sportowy — litewski. Założycielami jego są przedstawiciele miejscowej litewskiej inteligencji i warstw robotniczo — rzemieślniczych.

Klub ten złożył już władzom statut do zatwierdzenia. (a).

Nasza nowa powieść

Wkrótce rozpoczynamy druk świetnej powieści Jerzego Marjusza Tajlora p. t.

Na Czerwonej Przełęczy

Akcja powieści rozgrywa się na ogranicz Polski wśród niebotycznych skał Beskidów.

Niezwykłe sytuacje, zręcznie konstruowana intryga, niesamowitość otoczenia młodej bohaterki oraz stale wiszące nad nią niebezpieczeństwo, które niewiadomo skąd i w jakiej postaci zagraża — to czynniki, które trzymać będą uwagę czytelnika do ostatniej chwili w stałem napięcia.

Następca tronu sjamskiego



Na ilustracji widzimy następcę tronu sjamskiego tańczącego na jednym z balów dworskich w Londynie.

Znaczenie łowiectwa w turystyce

W ciągu kilku ostatnich lat rozwój sportu i turystyki dąży w Polsce naprzód olbrzymiemi krokami, zjednywując sobie coraz liczniejszych zwolenników. Wileńszczyzna — ta najbardziej dotąd pod względem turystycznym upośledzona połać kraju, dziś może się już również poszczycić szeregiem zdobyczy na tem polu, z jednej strony w postaci wielu kilometrów szos, naprawionych dróg i wybudowanych schronisk, z drugiej — budzącem się coraz bardziej w najszerszych kołach społeczeństwa usiłowaniem turystyki i sportów, oraz chęcią poznania ziemi ojczystej, pełnej niewysłowionego czaru, kryjącego się zarówno w krajobrazie tysiąca jezior, okalających modrą tonią szmaragdowe wyspy, zdobne w bukiety wysokopiennych drzew i przyziemnych krzewin, jak również i w ciemnych głębiach leśnej kolumnady zieloną falą wypełzającej na błotniste doliny, czy wyniosłe, piaszczyste pagórki, po których zwierz dziki przemyka się ostrożnie odwiecznym przesmykiem.

Sine wstęgi tutejszych rzek i rzeczułek, lazurowe powierzchnie jezior, w ciągu lata i wczesnej jesieni, corocznie ozdabiają się barwnemi sylwetkami zwrotnych kajaków, czy wydłużonych cielsk „rasówek" zawodowych i przygodnych turystów. Z radością stwierdzić wypada że spory odsetek tych wodnych wędrowców rekrutuje się z pośród mieszkańców innych dzielnic Polski, w których szeroko już zasłynęło piękno naszych ziem, ziem północno-wschodnich. Czytuje się coraz częściej w prasie sprawozdania z takich wycieczek i szczere zachwyty nad pięknem krajobrazem Nowogródczyzny, Wileńszczyzny, czy Polesia, widuje się efektowne i nastrojowe zdjęcia fotograficzne, słyszy się gorące apele o jaknajliczniejszy udział miłośników turystyki w takich eskapadach. Wszystko to dowodzi, że ruch turystyczny, dążacy dotychczas wyłącznie w kierunku morza, Karpat lub Tatr, zwrócił się obecnie i ku naszym ziemiom, że te ignorowane dotąd „Kresy" stają się modne i popularne w całej Polsce. Przedtem prasa warszawska, czy poznańska wspominała niekiedy tylko króciutko o Naroczy lub Świtezi, obecnie Swiat, Swiatowid, czy Ilustrowany Kurjer Codzienny piszą już obszerne artykuły o Drui, Brasławszczyźnie i Trokach, a kto wie, czy za kilka lat nie napiszą o Puszkarni, lub Zielonych Jeziorach. Objaw ten nas, mieszkańców tych ziem, musi szczerze radować, gdyż przestaliśmy wreszcie być tym kopciuszkiem, o którym mówiło się dotąd w Polsce z ironicznem zmrużeniem powiek i lekceważąco-słodkim uśmiechem politowania. „Ech, Kresy! Cóż tam u was jest osobliwego"? Dziś ci wszyscy niepowołani krytycy zamilkli, bo przyjeżdżając do nas corocznie, zachwyceni pięknem tych ziem, zaczynają chwalić już nawet i to, co w rzeczywistości niezupełnie na hymny pochwalne zasługuje.

Do spopularyzowania ziem wschodnich, oprócz piękna tutejszego, nadzwyczaj urozmaiconego krajobrazu, oprócz czaru dzikiej, a w niektórych okolicach prawie pierwotnej jeszcze przyrody, w bardzo znacznym stopniu przyczyniło się myślistwo. W społeczeństwie polskiem tkwi silnie atawistyczna żyłka myśliwska i gorące umiłowanie pięknych, dzikich łowów, rycerskiej rozrywki naszych przodków. W województwach centralnych, wraz z podnoszeniem się kultury rolnej, następowało kurczenie się obszaru lasów, a co zatem idzie — zanik grubszej zwierzyny, wymagającej dla swego bytowania rozległych i dzikich kniej. Zwierzyna ta znalazła natomiast potrzebne ostoje w głębi puszcz, pokrywających dotąd jeszcze znaczne połacie ziem wschodnich. I dlatego myśliwy, lubujący się w łowach na grubego zwierza, musi udawać się w nasze strony, odbywając krótsze lub dłuższe wycieczki. Łoś, ryś, wilk, głuszec, jarząbek i pardwa ściągają rzesze myśliwych z całego kraju do puszcz, lub na mszary Wileńszczyzny, czy Polesia. Setki osób przybywają każdej wiosny, zimy, czy jesieni do tutejszych kniej, by w łowach znaleźć ukojenie po trudach codziennego życia, po ciężkich zmaganiach z przeciwnościami losu. I w głębi borów, zasłuchani w tajemniczy chorał przyrody, odświeżając płuca cudownym leśnym ozonem, przepędzają najpiękniejsze dni swego życia.

Przeglądając polskie czasopisma łowieckie, jakże wiele spotyka się turystycznych opisów wrażeń i przygód ze wschodnich połaci naszego kraju, stanowiących istny raj myśliwski, do którego dążą z najbardziej odległych zakątków miłośnicy szlacheckiego łowiectwa. To też pierwszym i najliczniejszym typem turysty jest w Polsce myśliwy, szukający nie obfitości zwierzyny, nie łatwego strzału, lecz bliższego zetknięcia się z dziewiczą, nieskalaną dotąd ręką cywilizowanego człowieka, przyrodą, na łonie której wypoczywa i czerpie siły do dalszej pracy, zarówno zarobkowej, jak i twórczej, poetyckiej i malarskiej.

Polska—kraj polowań, jak głosi barwny plakat propagandowy, wywieszony w poczekalniach dworców kolejowych w całym kraju, zaczyna interesować pod względem łowieckim i obcokrajowców, ożywiając ruch turystyczny. Oto w roku bieżącym, w związku z przeprowadzanym odstrzałem nadliczbowych jeleni w Karpatach, na kilkanaście dni przed otwarciem polowania zostały już rozsprzedane wszystkie odstrzały. Poza polskimi myśliwymi — zgłosili się łowcy Belgji, Czechosłowacji, Austrji, Niemiec, nawet Egiptu, którzy nie żałowali znacznych wydatków, byle tylko móc rozkoszować się urokiem krajobrazu i polowania w naszych Karpatach. Ogółem odstrzelono w tym sezonie przeszło 150 jeleni-byków, a nadmienię tylko, że samo pozwolenie zabicia jednej sztuki kosztuje średnio 500 złotych, bez wszelkich innych wydatków, jak: dojazd, utrzymanie, naboje, napiwki gajowym i t. d. Słowem małopolskie Dyrekcje Lasów Państwowych za prawo odstrzału jeleni uzyskały 75.600 zł. Suma ta świadczy wymownie o olbrzymich wartościach materjalnych współczesnego łowiectwa.

Nie chcę się dłużej rozwodzić na temat myślistwa w turystyce, sądząc, że przytoczone powyżej fakty ilustrują tę sprawę zupełnie dostatecznie. Dzisiejsze łowiectwo — to nowa dziedzina gospodarcza, o pierwszorzędnem dla państwa znaczeniu ekonomicznem, a zarazem wierny sprzymierzeniec turystyki, która tem lepiej będzie się na ziemiach naszych rozwijała, im racjonalniej zorganizujemy łowiectwo, oraz im bardziej będziemy je reklamowali zagranicą. Wileńszczyzna ze swym rysiem, wilkiem, głuszcem i pardwą, ma ogromne możliwości rozwoju turystyki i pociągnąć może nie tylko łowców polskich, ale i obcych.

Leopold Pac-Pomarnacki.

Wypadek na moście paryskim



W tych dniach na moście paryskim Notre Dame autobus pragnąc ominąć wóz samochodowy wpadł na kamienną barjerę mostu zrywając ją na przestrzeni kilku metrów. Szoferowi udało się jednak w ostatniej chwili zatrzymać wóz dzięki czemu nie doszło do katastrofy podobnej do tej jaka wydarzyła się niedawno pod Sadownem.

Królewska drużka



Ta mała dama lady Mrsy Cambrigde jest jedną z ośmiu druhen, księcia angielskiego Jerzego i ks. greckiej Maryny.

Bibljografja ekonomiczna

Janusz Jagmin. Materjały do poznania sprawy lniarskiej w Polsce. Część I — Handel zagraniczny włóknem roślinnem a nasze postulaty traktatowe.

Praca ta ujmuje całokształt naszego włókienniczego handlu zagranicznego oraz eksportu lnu, dając szczegółową charakterystykę sytuacji gospodarczej tak krajów eksportowych i jak i tych, które do nas importują różnego rodzaju włókna roślinne. Materjały te mogą służyć jako podstawa do poznania rynków zbytu, możliwości na rynkach nowych oraz wskazują pewne wytyczne dla sprawy lniarskiej, do których należałoby się zastosować przy zawieraniu traktatów handlowych z różnemi państwami. (es)

WYDAWNICTWO IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W WILNIE:

Rejestrowy zastaw drzewny (Ustawa z dnia 4 marca 1934 r.) **Uwagi ogólne, tekst umowy i rozporządzeń wykonawczych. Komentarz. Przepisy Związkowe. Okólniki i wyjaśnienia. Rejest zastawowy. Wzory umów zastawniczych i wniosków do Sądu Rejestrowego.**

Wydawnictwo to, w opracowaniu którego wzięli udział adwokaci Z. Jundziłł, L. Kacnelson, I. Zajączkowski oraz kierownik Działu Prawnego Izby Przemysłowo-Handowej w Wilnie B. Nogid ujmuje w dość popularnej formie nieznane naogół możliwości zastosowania rejestrowego zastawu, dając prócz zestawienia norm również niezbędne wyjaśnienia prawne oraz praktyczne wskazówki i wzory. Praca niniejsza oświetla ekonomiczną stronę instytucji rejestrowego zastawu oraz ujmuje zagadnienia prawne i może służyć tak potrzebom sfer gospodarczych jak i prawniczych (sędziów i adwokatów).

Inż. A. Poczter. Włókno lniane a wymogi rynku. Autor w stosunkowo niedużej broszurze podaje cały szereg praktycznych wskazówek rolnikowi. Wylicza on wszystkie zalety i wady lnu z punktu widzenia rynku odbiorczego, w tym celu, aby rolnik zrozumiał, na jakie cechy włókna należy zwrócić uwagę, żeby móc otrzymać len bardziej wartościowy, za który kupiec zawsze zapłaci droższą cenę.

Forma jest dość popularna i dla każdego dostępna. Należałoby tę broszurę szeroko rozkolportować wśród rolników i wpłynąć na zastosowanie się rolnictwa do wymogów handlu. Niestosowanie towaru do wymogów rynku powoduje bowiem wielkie straty dla producenta.

Jak pracują Komitety Rodzicielskie Szkół Powszechnych w Wilnie

Latem pisaliśmy o udziale Komitetów Rodzicielskich Szkół Powszechnych w organizowaniu kolonij letnich dla niezamożnej dziatwy. Teraz wracamy do tych organizacyj w związku z odbywającym się tygodniem Szkoły Powszechnej. Komitety Rodzicielskie istnieją przy szkołach niezależnie od Komitetów Budowy Szkół Powszechnych. Istnienie naraz aż dwóch takich organizacyj przy każdej niemal szkole dowodzi wielkiego zrozumienia wśród społeczeństwa trudności, z jakiemi się spotyka Państwo w pracy oświatowej.

Obydwóch rodzajów organizacje spieszą z pomocą Państwu. Komitety Budowy Szkół Powszechnych zbierają składki i ofiary na Fundusz Budowy Szkół Powszechnych, a zakres działania Komitetów Rodzicielskich jest bardziej urozmaicony.

Oto przykład prac Komitetu Rodzicielskiego. Weźmy Komitet przy Szkole nr. 11 na Zarzeczu. W ubiegłym roku szkolnym członkowie komitetu zwiedzili mieszkania i poznali stan materjalny przeszło 200 dzieci. Wywiady te były podstawą do zorganizowania dożywiania, z którego korzystało 176 dzieci. Członkowie Komitetu codziennie dyżurowali przy rozdzielaniu dzieciom strawy. Ponadto ciż członkowie co tydzień osobiście prowadzili koło 60 dzieci do kąpieli. Na święta Bożego Narodzenia dokonano zbiórki ofiar i produktów na choinkę dla biednych dzieci i zorganizowano odpowiednią zabawę. Urządzano zabawy dochodowe na rzecz biednych uczni. Ogrodzono boisko i ogródek szkolny. Z funduszów płynących przedewszystkiem z dobrowolnego opodatkowania się zakupiono pyłochron, ścierki, mydło i t. p. rzeczy niezbędne do utrzymania należytej czystości w szkole. Biednym dzieciom rozdawano obuwie, książki i zeszyty. Opłacono za naukę jednego stypendysty w seminarjum nauczycielskiem.

Prace innych komitetów przedstawiają się mniej więcej w ten sam sposób. Oto np. szkoła nr. 7. Ogółem zebrał tam Komitet i wydatkował 2700 zł., w tem 435 zł. na kolonje letnie, 939 na podręczniki dla dzieci, 468 zł. na ubranka i 695 zł. na remonty i różne potrzeby szkolne.

Kilkanaście sprawozdań różnych Komitetów łaskawie udzielonych nam przez p. Prezesa Zrzeszenia Komitetów Rodzicielskich zawierają mniejwięcej te same pozycje. Naogół takich komitetów jest około 40, więc w sumie na pomoc biednej dziatwie i na potrzeby szkolne społeczeństwo za pośrednictwem Komitetów Rodzicielskich składa rocznie kilkadziesiąt tysięcy złotych. W ciężkich kryzysowych czasach jest to pomoc bardzo wydatna, odciążająca budżet państwowy i poważnie wspierająca pracę w szkole. Ponadto takie wyniki świadczą o uświadomieniu obywatelskiem naszego społeczeństwa i pozwalają rokować piękne nadzieje na przyszłość.

War.

Wiadomości gospodarcze

O pewnym układzie w handlu i przemyśle wileńskim

Ze sfer pracowniczych otrzymaliśmy nast. artykuł.

Mniejwięcej w połowie października 1934 r. w Inspektoracie Pracy na m. Wilno został podpisany układ pomiędzy upełnomocnionymi przedstawicielami wileńskich Związków przemysłowo-handlowych z jednej strony, oraz mandatarjuszami pracowników zrzeszonych, zatrudnionych w powyższych branżach. Układ ten, którego powstanie zainicjował Zawodowy Związek Pracowników Handlowo-Przemysłowych w Wilnie, miał na celu powołanie specjalnej „Mieszanej Komisji Kontrolnej“, złożonej z przedstawicieli organizacyj zawodowych pracodawców i pracowników, zawierających niniejszy układ, której zadaniem miało być wykonywanie nadzoru nad przestrzeganiem przepisów ustaw o ochronie pracy, przedewszystkiem ustawy o czasie pracy w zakładach handlowych, przemysłowych i biurowych na terenie m. Wilna.

Układ ten został zawarty na czas nieokreślony. Celowości powyższego układu dla świata pracy zależnej nie należy poddawać żadnej dyskusji — stanął on twardo na straży interesów tych, którzy z rozrostem bezrobocia zmuszeni wprost byli dla kawałka chleba pracować nieraz 11 do 12 godzin na dobę, co jest sprzeczne z ośmio godz. dniem pracy. Zawarcie układu i **powołanie Komisji Kontrolnej miało właśnie na celu położenie ostatecznej tamy wyzyskowi pracownika.**

Tymczasem — 31 października 1934 r. w Wileńskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej odbyło się posiedzenie Komisji Socjalnej Izby, zwołanej na skutek zwrócenia się do Izby „niektórych zrzeszeń gospodarczych“, poświęcone zagadnieniu powołania na terenie Wilna Mieszanej Komisji Kontrolnej, jej celowości, oraz ważności zawartego układu z dnia 19 października r. b.

W wyniku dyskusji podpisana umowa została zerwana jako niecelowa i nieważna. Jako motywy zerwania umowy wysunięto: że brak pod układem podpisów przedstawicieli „poważniejszych organizacyj“, które absolutnie z nim się nie godzą; że redakcja układu nie odpowiada faktycznemu przebiegowi pertraktacyj; że powołanie Komisji Kontrolnej jest bezcelowe, gdyż przestrzeganiem czasu pracy zajmuje się Insp. Pracy, oraz org. adm. ogólnej; wreszcie wysunięto obawę, że Komisja Kontrolna stanie się „polem do niepożądanej agitacji politycznej, co może poważnie zagrozić bezpieczeństwu publicznemu“.

Komisja Socjalna Izby, „sfery gospodarcze“, ich wnioski i postanowienia — to jedna strona medalu. Chcąc jednak odtworzyć całość obrazu — spójrzmy na stronę drugą. Tu dopiero okaże się cała bezpodstawność zarzutów skierowanych przeciw celowości i ważności zawartego układu. Jak się dowiadujemy u władz miarodajnych, wyżej wymieniony układ został zawarty najzupełniej formalnie, jest całkowicie prawomocny i obowiazuje dotychczas. Wszyscy, którzy ten układ podpisali, nie kwestjonowali jego potrzeby, celowości, prawomocności i nie składali żadnych odrębnych zdań — to jest punkt pierwszy. Teraz sprawa dalsza — celowość układu. Poza wspomnianemi na wstępie niniejszego artykułu względami trzeba jeszcze dodać, że kontrola zakładów handlowych przez Inspekcję Pracy jest dziś niemożliwa wobec niedostatecznych etatów Inspektoratu, kontrola zaś policyjna okazuje się nieraz w praktyce niewystarczająca ze względu na przeciążenie i brak fachowego przygotowania. To też **najbardziej racjonalnem wyjściem z tej sytuacji było właśnie zawarcie powyższego układu zbiorowego,** wprowadzającego na wzór analogicznych układów, istniejących w poszczególnych gałęziach pracy zarówno w Wilnie, Warszawie, jak i innych miastach, kontrolę społeczną za pośrednictwem mieszanych komisyj kontrolnych.

Podobne postawienie kwestji jest najbardziej celowe i słuszne nie powinno byłoby budzić żadnych zastrzeżeń wśród tych, którzyby nad tem poważniej w Izbie dyskutowali.

Bezpodstawnym jest również argument, że układ ten nie został uznany przez szereg „poważniejszych zrzeszeń“ — jasnem jest przecież że tego, kto danego układu nie podpisywał, nie może on obowiązywać — więc o co tu chodzi? — chyba o wywarcie pewnej presji na organizacje „mniej ważne“, które ten układ podpisały?

Wreszcie ostatni zarzut, że Komisja Mieszana stanie się „polem do niepożądanej agitacji politycznej“ jest również niesłuszny. Wprost przeciwnie, z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego i dobra Państwa **jest wysoce szkodliwy właśnie stan dotychczasowy,** — to też dziwić się należy, że instytucja prawa publicznego o tak dużym autorytecie, jak Izba Przemysłowo-Handlowa, zamiast wszelkiemi siłami popierać zawarty układ, popiera swoją firmę jakieś „sfery gospodarcze“, dążące do utrącenia tego układu, mimo, a może właśnie dlatego, iż jest on według opinji przedstawicieli najpoważniejszych organizacyj kupiectwa w Wilnie, **najskuteczniejszym i najracjonalniejszym środkiem uzdrowienia nienormalnych stosunków, panujących obecnie w miejscowym handlu.**

Należy mieć jednak nadzieję, że ten rozdźwięk, który wynikł pomiędzy „pewnemi zrzeszeniami gospodarczemi“ a treścią zawartego układu zostanie usunięty i powyższy układ spełni całkowicie swoje zadanie. **(wu)**

Wykupywanie świadectw przemysłowych na rok 1935

Ministerstwo skarbu rozesłało do izb skarbowych okólnik, określający, że wykupywanie świadectw przemysłowych ma się odbywać **w ciągu listopada i grudnia r. b.**

Wzorem lat ubiegłych opłaty za świadectwa przemysłowe, lub karty rejestracyjne **winny być wpłacane w pełnej sumie za cały rok podatkowy w terminie do 31-go grudnia r. b.** Wszelkie pogłoski o rozterminowaniu ceny świadectw przemysłowych na raty są bezpodstawowe.

W sprawie taryf aneksowych na drzewo

Kilka tygodni temu Rada Naczelna Zw. Drzewnych w porozumieniu z Dyrekcją Lasów Państwowych i Zrzeszeniem Zw. Właścicieli Lasów złożyła obszerny memorjał motywujący konieczność przedłużenia na okres 1934—35 obowiazujących taryf aneksowych, których ważność wygasa z dn. 30 listopada b. r. W uzasadnieniu tych postulatów, memorjał wskazywał na wyraźne pogorszenie sytuacji na międzynarodowym rynku drzewnym. Jak się dowiaduje Gazeta Handlowa — P. Minister Komunikacji odmówił swej zgody na przedłużenie taryf aneksowych.

Wywóz wyrobów koszykarskich

W ostatnich miesiącach kształtuje się korzystnie wywóz wyrobów koszykarskich do Anglji. Ceny uzyskiwane przez naszych eksporterów w Anglji, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie są obecnie o około 10 proc. wyższe niż w roku ubiegłym.

Małopolscy eksporterzy wyrobów koszykarskich czynią również obecnie starania, aby rozbudować wywóz wyrobów koszykarskich do Danji, która do niedawna była dobrym odbiorcą mebli wiklinowych, rozmaitych typów koszy, drobnej galanterji z wikliny.

Należałoby i tą sprawą zainteresować sfery rolnicze i wytwórnie koszykarskie naszych terenów, by wykorzystały możliwości eksportowe i rozwijali produkcję koszykarską na Wileńszczyźnie. Posiadany niezbędny surowiec drzewny i siły fachowe konieczne dla wytwórczości tego artykuku

Ulgi w opłatach stemplowych w Gdyni

W jednym z najbliższych dzienników ustaw ukaże się rozporządzenie Ministra Skarbu wprowadzające szereg ulg dla handlu i przemysłu portowego w Gdyni w dziedzinie opłat stemplowych.

Rozporządzenie to ma na celu odciążenie sfer gospodarczych w Gdyni z opłat tego typu, nieobowiązujących w portach konkurencyjnych, celem wyrównania szans kalkulacji kupieckiej na terenie Gdyni.

Nowości wydawnicze

— **Bibljoteczka Poradni Dydaktyczno-Wychowawczej przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Serja II. Śpiew w planie pracy nauczyciela szkoły powszechnej.** Praca zbiorowa pod red. Bronisławy Gawrońskiej, znanej ze swej działalności pedagogicznej od lat wielu, daje wyczerpująco opracowane podstawy do nauki śpiewu od najmłodszych oddziałów. Nie zabierając głosu w sprawie fachowości, zaznaczyć chcemy, że aczkolwiek w wyższych oddziałach (5—6) widzimy już Moniuszkę w programie, to młodsze dzieci, te co właśnie najmniej z polszczyzną są oswojone, śpiewają piosenki z nad Wisły. Szkoda, że nad Wiłją nie rodzą się odpowiednie utwory.

— **Przemysł i Handel w Wileńskiem i Nowogródzkiem. Opracował Teodor Nagurski.** Materjał, dany nauczycielowi w tym tomiku jest nader obfity: komunikacje, przemysł, rzemiosło i handel drzewem, lniarstwo i olejarstwo, zboże, hodowle, przemysł i handel skórami, mineralny, zioła, raki, ryby, wogóle dział spożywczy, wszystko jest ujęte w krótkie, jasne zestawienie cyfrowe, dające pole do opracowań tematu wszechstronnie na wykładach.

— **Bibljoteka Tygodnika Ilustrowanego. Schody w górę. Malwina Szczepkowska.** Autorka zastrzega się w przedmowie, że 1) pisze o stosunkach klasztornych przedwojennych, 2) że żadnego klasztoru ani zakonu specjalnie nie opisuje. Jednak można się domyślać, według różnych znaków, o jaki klasztor chodzi... Książka jest bardzo zajmująca, choćby dlatego, że porusza dziedzinę zbyt mało braną pod uwagę w naszej literaturze beletrystycznej. Odcienie uczuć religijnych, ich zwyrodnienie czy wzniosłość, odbicie ich w różnych duszach, to tematy bogate i ciekawe. Autorka starała się objąć wszystko co w tym kierunku doznać można i to o tyle zepsuła całokształt powieści że nadało jej jakieś oszałamiające tempo kinowe, zupełnie nieodpowiednie do tematu łamiąc wciąż wrażenia i uwagę czytelnika na setki obrazów przeskakujących z miejsca na miejsce i z osoby na osobę, wplatając dygresje zgoła zbędne (epizod z Olmanowskiem i przytem atmosfera całego życia klasztornego odtworzona jest w kolorycie upiornym. Gehenna cierpień, mąk, histerji, obłędu, potwornej tyranji; tak jednostronny obraz nie może przekonać, wiemy ile jest i było szczęśliwych, pogodnych, zadowolonych osób w najcięższych regułach zakonnych. Z drugiej strony, trzeba przyznać, że pisze żywo, barwnie, sięga głęboko w zagadnienia wiary i jej manowce, umie odnajdywać wielorakie typy zakonnych powołań, wywołuje wprost przed oczy ludzi i mury, i tworzy z pozornie monotonnego życia klasztornego, tętniącą życiem kronikę. Sytuacje bywają naciągane, np. z tą ucieczką, którą ruda Sewerka mogła uskutecznić z większą łatwością z domu, albo z niespodzianym, nieuzasadnionym wybuchem patrjotyzmu ks. Karskiego. Całość, mimo błędów konstrukcyjnych, a raczej technicznych, zaciekawia, jako żywcem porwany z terenu reportaż o zakładzie wychowawczym, jakich już w Polsce wyzwolonej na szczęście niema.

— **Jerzy Bandrowski. Pałac połamanych lalek. Dom Książki Polskiej. 1934.** Pamiętnik, osobiste wrażenie z pobytu w zakładzie dla nerwowo chorych, sąsiadujących z zakładem dla obłąkanych. Obserwacje otoczenia, prowadzone klinicznie czy reportersko, z nałogiem literata, dziennikarza, rozmyślania o życiu w tych warunkach, o istocie obłędu, o psychice chorych, filozoficzne rozmowy z lekarzami i śliczną panią doktór. Wszystko przeniknięte, pod szyte i przeżarte własną męką nieszczęśliwej miłości i analizą własnego, potwornie zniekształconego przez los życia. „Sumę bezpośrednich przeżyć zamknął pacjent w książce dość bezładnej i bezkońcowej; jak na reportaż zbyt dużo filozofowania, jak na analizę natury miłości obłędu, zbyt mało objektywizmu i zbyt dużo obrazków z otoczenia. Ciągle czeka czytelnik, że mu autor czegoś dowiedzie i właściwie wie o so chodzi. Opisowość, choćby plastyczna, nie wystarcza. Autor nie podchwycił, nie podpatrzył duszy obłędu.

— **„Cuda Polski“. Wyd. R. Wegnera. Polesie. F. A. Ossendowski.** Cykl monografij poświęconych krajoznawstwu ziem i miast Rzeczypospolitej o heliograwurowych ilustracjach, wielobarwnych okładkach, tekstach pisanych przez specjalistów danej miejscowości, stanowi piękny dorobek naszej literatury ozdobnej. Należy takie stosować określenie, gdyż takie fotografje amatorów i speców, umieszczane w tekście są równorzędnej wartości artystycznej z prozą, opisującą ilustrowane ziemie.

Wilnianie ucieszyli się niezmiernie ujrzawszy swe Wilno w tak pięknej szacie, ilustrowane przez J. Bułhaka, a opisane z taką miłością przez prof. J. Remera, Wielkopolskę, Morze i Pomorze opisał J. Smoleński, G. Morcinek swój Śląsk rodzinny, w polskim i angielskim języku, A. Janowski Warszawę, S. Wasylewski rodzinny Lwów a o Tatrach i Podhalu pisze R. Malczewski, egzotyczny podróżnik, jeden z najbardziej poczytnych pisarzy polskich zagranicą, A. Ossendowski podjął się opracowania egzotyki Polesia, tego kraju ostrowów, pustaci i mszarników, zamieszkałego przez lud, żyjacy dotąd w najpierwotniejszych warunkach, a opisany już przez Herodota, który i morze słodkich wód tam mieści. Po nim w 300 lat Ptolomeusz wykreślił mapę Polesia; od osiedlenia jednak Drewiczan i Krewiczan datuje się dopiero faktyczna historja tych dziwnych ziemno — wodnych przestrzeni. Mimo słanych drągami dróg, (nakaty), mało się kto tam, dostawał, chyba zbieg banita. Obok ruskich osad chłopskich powstawały zaścianki rodów szlacheckich, królowa Bona, której pamięć długo się błąkała w pieśni i powieści, słała tam polskich osadników, kanały kopać kazała, po niej Butrymowicz z fundacji Het. Lit.: Ogińskiego, kanał tego imienia i królewski za Stanisława Poniatowskiego. Po niezliczonych strumieniach, rozlewiskach, rzekach i jezioryszczach, płynie poleszuk swą duszehubką i garnie co może, by wyżywić rodzinę. Żyje rybą, grzybem, zielskiem i łowami; uprawa roli na coraz to się poprawia, ale dotąd była najmniejszą pozycją dochodową tych okolic. Kołtun, głód, febra i ciemnota, zabobony, iście pogańskie, znęcały się nad tą ludnością od wieków, a jednaż... istniała, rozwijała się w swym właściwym stylu, który cywilizacja zatraci niebawem.

Autor przebiega wspomnienia historyczne Polesia. Ziemia ta uboga wydała Kościuszkę(ur. się „w sercu moczarów“, w Mereczowszyźnie w 1746 r.). Koło Kobrynia ur. się Romuald Traugutt, a iluż Skirmunttów, Ordów, Butrymowiczów, Jelskich i in. położyło zasługi, dało życie i wolność za Ojczyznę! Apostołem Polesia był bł. Andrzej Bobola, pionierami kultury benedyktyni, później jezuici, których kościół w Pińsku jest dotąd ozdobą miasta, pijarzy, franciszkanie i wiele innych zakonów szerzyło wiarę łacińską, a lud pozostał przywiązany do wierzeń pogańskich, zabobonów i guseł. Wielkie wspomnienia historyczne i postacie wybitnych Polaków unoszą się nad tym dziwnym krajem jak mgły nad moczarami. P. Ossendowski umiał oddać sumiennie całą wiedzę etnograficzną o Poleszukach a zgrupował wiadomości z przeszłości w rozdziale Ruś, Pogoń, Orzeł Biały. Wydawnictwa objęte wyżej wymienionym tytułem mogą śmiało rywalizować z odpowiedniemi monografjami, oddawna szerzącemi wiedzę o wszystkich krajach Europy. **H. R.**

Z teatrów stołecznych



Teatr Letni wystawił sztukę autora sowieckiego Katajewa p. t. „Kwiecista droga". Premjerowe przedstawienie tej sztuki połączone było z jubileuszem 40-lecia pracy scenicznej Michaliny Łaskiej, niegdyś ulubienicy publiczności warszawskiej. Na zdjęciu — jubilatka Michalina Łaska i Marjusz Maszyński w jednej ze scen sztuki Katajewa.

Koncert Mieczysława Münza

Na marginesie występu M. Münza w Wilnie w dn. dzisiejszym w Teatrze na Pohulance, warto przypomnieć jak wielkie wartości pianistyczne reprezentuje Münz i jak głośną stała się dziś jego sztuka odtwórcza na całym świecie. Wyjazd do Ameryki zapoczątkował karjerę, którą najwstrzemięźliwszy krytyk nie zawaha się nazwać bajeczną.

Pierwszy zaraz recital w Aeolian Hall w New Yorku, to sukces, którym poszczycić się może tylko niewielu artystów u progu swego pierwszego turnee zagranicznego. To też otworzył on Münzowi wrota wszystkich sal koncertowych Nowego Świata na oścież.

Münz kroczy w paśmie nieprzerwanych sukcesów pianistycznych. Odźwierciadlają się one w krytykach najpoważniejszych znawców muzycznych świata, którzy naszemu wirtuozowi nie szczędzą słów pełnych zachwytu dla jego niespolitego artyzmu.

W styczniu i lutym r. p. daje Münz zgórą 30 koncertów w Estonji, Finlandji, Szwecji, Norwegji, Danji, Holandji, Szwajcarji i Włoszech.

Uczczenie pamięci poetki i działaczki białoruskiej

W sobotę dn. 17 b. m. Białoruski Związek Studencki urządził w lokalu białoruskim przy ul. Zawalnej Nr. 1 wieczór, poświęcony pamięci zmarłej przed 20 laty działaczce społecznej i poetce A. Kejrysowej z Paszkiewiczów, znanej przed wojną na gruncie wileńskim nie tylko przez społeczeństwo białoruskie, lecz i polskie, pod pseudonimem „Ciotki".

Na program wieczoru złożyły się: referat o działalności społeczno — literackiej „Ciotki", wygłoszony przez absolwentkę wydziału historycznego U. S. B. p. M. Mieluczankę i recytacja utworów poetyckich „Ciotki" przez studentów — Białorusinów.

„Ciotka" — Paszkiewiczówna była rewolucjonistką. Najintensywniejszej jej działalności rewolucyjnje okres przypada na lata 1905—6, gdy podstawami państwa rosyjskiego po raz pierwszy wstrząsnął strajk powszechny, gdy koleje i całe życie przemysłowe, biurowe, handlowe stanęło.

Lecz gdyby „Ciotka" dożyła czasów dzisiejszych i gdyby mieszkała w Mińsku Sowieckim, — napewno trafiłaby w poczet Białorusinów nieprawomyślnych, t. zw. naedemów i powędrowałaby do obozów koncentracyjnych, rewolucyjność jej bowiem była zbyt przesiąknięta duchem narodowym białoruskim, zbyt mało w niej było „internacjonalizmu".

Liczne grono młodzieży białoruskiej zebrało się dla złożenia hołdu pamięci pionierki swej sprawy narodowej.

Ofiary na powodzian

— Konto P. K. O. Nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie w dn. 21 b. m. wynosiło zł. — 85.086.16.

Odezwa Izby Przemysł. - Handlowej

do kupców i przemysłowców ziem Półn.-Wschodn.

Związek Izb Przemysłowo — Handlowych, działając solidarnie z centralami zrzeszeń społeczno — gospodarczych powziął uchwałę, wzywającą wszystkie przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i finansowe do dobrowolnego opodatkowania się na rzecz pomocy powodzianom w wysokości 15 proc. zasadniczej ceny wykupywanego świadectwa przemysłowego. Wezwanie Związku Izb Przemysłowo — Handlowych nie pozostało bez skutku i wiele przedsiębiorstw pośpieszyło złożyć ofiary, często nawet w wysokości przekraczającej wymienioną normę.

Ostatnie Plenarne Zebranie Izby Przemysłowo — Handlowej w Wilnie uchwaliło zsolidaryzować się z uchwałą Związku Izb P.-H. wobec tego Izba Przemysłowo — Handlowa w Wilnie, za pośrednictwem Związków Kupieckich i Przemysłowych zwraca się do wszystkich przedsiębiorstw, które jeszcze nie złożyły ofiary na rzecz powodzian, lub też wpłaciły narazie sumy mniejsze niż są przewidziane w uchwale, aby zechciały jak najrychlej wpłacić odnośne kwoty na konto właściwego Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Powodzianom w PKO, ewentualnie też złożyć do Komitetu Miejscowego Pomocy Powodzianom deklaracje, określające termin i wysokość wpłat.

Równocześnie Izba wzywa właścicieli przedsiębiorstw, jako pracodawców do współdziałania w inkasowaniu ofiar od swych pracowników, przez potrącenie im przy wypłacie zarobków — sum dobrowolnie zadeklarowanych.

Dr. Narbutt uniewinniony

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie dr. Narbutta, oskarżonego z artykułów 204 i 291 K. K.

Po przewodzie sądowym, który odbył się przy drzwiach zamkniętych, sąd uniewinnił dr. Narbutta. W motywach sąd podał m. in., że oskarżonemu nie został udowodniony akt gwałtu, ponieważ chora nocy krytycznej odprawiła pielęgniarkę i nie skorzystała z dzwonka, który znajdował się obok łóżka.

Tajemnica pociągu towarowego

Gdzie się podziały trzy skrzynie z tytoniem?

13 b. m. wysłano z Wilna do Wilejki Pow. większy transport tytoniu z miejscowej fabryki tytoniowej.

Jak się okazało po przybyciu transportu do Mołodeczna zabrakło trzech skrzyń wyrobów tytoniowych warości 600 zł.

Dochodzenie wykazało, iż skrzynie, w Wilnie zostały załadowane. — Skrzynie zginęły zatem z wagonu na przestrzeni Wilno — Mołodeczno.

Zaznaczyć przytem należy iż plomby na wagonie nie zostały uszkodzone. (c).

NA WILEŃSKIM BRUKU

SKRADZIONY SKARB POD ŁÓŻKIEM.

Przed dwoma dniami do policji wileńskiej wpłynął meldunek mieszkanki Postaw Lewkowiczowej z powiadomieniem o ucieczce jej wychowanka Bronisława Rymkiewicza, który zabrał ze sobą należące do niej 370 dolarów, 75 rubli w złocie oraz kwit na 160 dolarów. Według posiadanych przez meldująca informacyj, niewdzięczny wychowanek miał zbiec do Wilna.

Policja wszczęła poszukiwania. Po dwudniowych wysiłkach stwierdzono, że zbieg istotnie przebywa w Wilnie i ukrywa się w mieszkaniu niejakiej Rogowej przy ul. Białej 7.

Wczoraj wywiadowcy wydziału śledczego zgłosili się do mieszkania Rogowej, gdzie istotnie zastano Rymkiewicza. Zatrzymany nie chciał jednak wskazać miejsca, w którem przechowywał zabrane opiekunce pieniadze. Wówczas policja przeprowadziła w mieszkaniu rewizję w czasie której odnalazła pod łóżkiem 75 rubli w złocie, oraz 270 dolarów. Pozostałe pieniądze młodzieniec zdążył już wydatkować.

Rymkiewicz przekazany zostanie policji w Postawach. (c).

„NA LITR WÓDKI".

Wczoraj wieczorem na Rynku Kalwaryjskim miał miejsce następujący wypadek:

Do dzierżawcy wag miejskich na rynku Samuela Lewita (Bakszta 21) zgłosił się jakiś pod chmielony osobnik i zażądał pieniędzy „na litr wódki".

Wagowy odmówił. Wówczas napastnik zapytał go groźnie ile tego dnia zarobił. Wagowy nie dał odpowiedzi. Napastnik wychwycił z kieszeni nóż i grożąc nim Lewitowi zażądał wydania pieniędzy. Dwaj stojący obok łobuzi zamiast przyjść napadniętemu z pomocą zaczęli podjudzać napastnika. Sytuacja stawała się poważną. Krzyki napadniętego zwabiły tymczasem przechodniów. Zjawił się również posterunkowy policji, który napastnika rozbroił i odstawił do komisarjatu. Okazał się nim niejaki Jan Bernatowicz, zam. przy ul. Trębackiej 49. (c).

AUTOBUS LINJI ZAMIEJSKIEJ WPADŁ DO ROWU.

Wczoraj wieczorem niedaleko Wilna wydarzyła się katastrofa z autobusem linji zamiejskiej, kursującym pomiędzy Wilnem a Wilejką.

W chwili wymijania furmanki na rozmiękłej od deszczu szosie koła autobusu poślizgnęły się i autobus wywinąwszy koziołka wpadł do rowu.

Na szczęście pasażerowie wiele szwanku nie ponieśli. Mieli trochę strachu i doznali nieznacznych potłuczeń. Duża szyba w autobusie została wybita. (c).

MŁOTKIEM PO GŁOWIE.

Wczoraj do ambulatorjum pogotowia ratunkowego dostarczono niejaką Anne Narwojszową, lat 37 z głęboką raną czaszki. Jak wynika z zeznań Narwojszowej, stała się ona ofiarą brutalnej napaści męża, z którym od trzech lat żyje w separacji.

Gdy wczoraj wieczorem zgłosiła się do warsztatu szewskiego swego męża przy ul. W. Pohulanka z żądaniem pieniędzy, ten pochwycił nagle młotek i z całej siły uderzył nim po głowie swej małżonki.

Po udzieleniu poszkodowanej pierwszej pomocy przewieziono ją karetką pogotowia do do domu. (c).

RADJO

WILNO

CZWARTEK, dnia 22 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7,50: Konc. rekl. 7,55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Przegl. prasy. 12.10: Audycja dla dzieci młodszych. 12,30: Poranek szkolny. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Z rynku pracy. 13.10: D. c. poranku szkolnego. 15.30: Wiad. o eksporcie. — 15,35: Codz. odc. pow. 15,45: Godzina muzyki lekkiej. 16.45: Lekcja francuskiego. 17.00: Słuchowisko. 17.50: Skrzynka pocztowa Nr. 335. 18.00: Konc. rekl. 18.05: Ze spraw litewskich. 18.15: Koncert dla młodzieży (płyty). 18.45: „Co czytać? — szkic liter. 19.00: Rec. forten. 19,20: Felj. akatualny. 19.30: Kwadrans muz. lek. — (płyty). 19.45: Progr. na piątek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad sport. 20.00: Muzyka ludowa niemiecka. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21,00: Koncert solistów. 21.45: „Konstrukcja ideału" — odczyt. 22.00: „Pierwiastek metafizyczny w wych. młodzieży" — odczyt. 22.15: Lekcja tańca. 22.35: Muz. tan. 22.45: Konc. rekl. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka tan.

PIĄTEK, dnia 23 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Konc. rekl. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.15: Przegl. prasy. 12.10: Muzyka tan. 13.00: Dzien. poł. 13.05: D. c. muzyki tanecznej. 15.30: Wiad. o eksporcie. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: „Rozwój sonaty fortepianowej" (płyty). 16.45: Audycja dla chorych. 17.15: Utwory na altówkę. 17.35: Recital śpiewaczy. 17.50: Konc. rekl. 18.00: Audycja dla dzieci: „Powietrze leśne". 18.15: Muzyka wesoła. 18.45: „Wrona" — odczyt. 19.00: Koncert chóru. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Muzyka operetkowa. 19.45: Progr. na sobotę. 19.50: Wiad. sport. 20.05: Pogad. muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny. Dziennik wiecz. Jak pracujemy w Polsce. 22.30: Recytacje poezyj. 22.40: Wil. wiadomości kolejowe. 22.45: „Zakład medycyny sądowej". 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka tan.

Delegacja T-wa Opieki nad Teatrami u Marszałka Raczkiewicza

Wczoraj bawił w Wilnie marszałek Senatu p. Wł. Raczkiewicz. Wieczorem p. Marszałek Raczkiewicz obecny był w „Lutni" na przedstawieniu „Madame Pompadour". Korzystając z tego do teatru przybyła delegacja Towarzystwa Opieki nad Teatrami. P. Marszałek Raczkiewicz, jak wiadomo, jest honorowym prezesem tego Towarzystwa. Delegacja w osobach prezesa sędziego Folejewskiego, hr. Molla i radcy wojewódzkiego Dzienajewicza odwiedziła p. Marszałka Senatu w loży podczas przerwy i złożyła mu podziękowania za owocną działalność. P. Marszałek Raczkiewicz przez dłuższy czas konferował z delegacją, żywo interesując się postępem prac Towarzystwa.

Bezpośrednio z teatru p. Marszałek udał się na dworzec i odjechał do Warszawy.

Pos. Birkenmayer w Głębokiem

W dn. 20 b. m. przybył z Wilna do Głębokiego Kierownik Wojewódzkiego Sekretarjatu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem p. poseł Birkenmayer. Przyjazd p. posła Birkenmayera ma na celu usprawnienie i koordynację prac BB. na tutejszym terenie.

Uruchomienie turystyki na jeziorach Augustowskich

Wczoraj odbyło się w Suwałkach z czynnikami lokalnemi konferencja dotycząca uruchomienia turystyki na jeziorach Augustowskich.

W związku z tem wyjechali do Grodna, Suwałk i Augustowa pp. minister komunikacji Butkiewicz oraz wiceministrowie komunikacji, Bobkowski, skarbu Koc i spraw wojskowych — gen. Kasprzycki.

Kina i Filmy

„NA DNIE OCEANU", (Kino Casino).

Film „Na dnie oceanu" poprzedzony był silną reklamą, głoszącą, że zdjęcia do tego obrazu dokonywane były na dnie morza, przy ogromnym nakładzie wysiłku i środków materjalnych, oraz przy zastasowaniu najnowszych zdobyczy techniki. Cała ta zapowiedź okazała się amerykańską obiecanką — cacanką. Zdjęcia pod wodą są zrobione w jakimś basenie, udekorowanym, i to niezbyt zręcznie na „dno morskie". Przepływa w nim cichutko i przymilnie od czasu do czasu para małych, wesołych rybek, oraz rośnie kilka suchotniczych wodorostów. Poprostu, cała ta dekoracja — jest lichą tandetą. Morza w tym filmie niema, nawet na lekarstwo. Okręty, na których odbywa się akcja, są coprawda zanurzone do wody, ale można ręczyć, że płyn ten nie zawiera ani szczypty soli morskiej. — Naogół mamy tu do czynienia z bezpretensjonalnym filmem, nie pozbawionym przyjemnego humoru. Największym atutem obrazu — jest niewątpliwie Victor Mc. Laglen, świetny artysta charakterystyczny, którego pamiętamy z filmu „X — 27". W roli ordynarnego zawadjaki — marynarza, gotowego na wszystko, dla zdobycia kobiety — jest doskonały. Sekunduje mu dzielnie — Edmund Love. Zachwycającą maskotką — jest żywy, mały pingwin, jedyny zresztą element, reprezentujący w tym filmie—prawdziwy ocean. Dobrze, z dużą dozą realizmu i dowcipu przedstawione jest środowisko marynarzy. Cały film jest naszpikowany szeregiem dobrych czysto amerykańskich żartów, które jednak w końcu zaczynają trochę nużyć. Udane i nieszablonowo — wesołe jest zakończenie filmu. Całość — przeciętna.

„LUDZIE W BIELI" (Kino „Roxy").

Film „Ludzie w bieli" jest nowym triumfem naszego rodaka, Ryszarda Bolesławskiego. Nareszcie po dziesiątkach filmów o błahej treści, operujących zewnętrznemi efektami, mamy docierający do sedna zagadnień życiowych scenarjusz, bez rozebranych girlasek i błazeńskich kawałów. Cała niemal akcja rozgrywa się w murach wielkiego szpitala amerykańskiego, który stanowi zupełnie odrębny, zamknięty w sobie świat, nieznany nam i ciekawy. Widzimy bohaterską, ofiarną pracę „Ludzi w bieli", tego szeregu cichych bohaterów jesteśmy wprowadzeni we wszystkie tajniki pełnej triumfów i porażek pracy lekarskiej. Jest to wielka apoteoza pracy i poświęcenia w walce z chorobą i śmiercią.

„Mój ojciec — chirurg zmarł młodo, z przepracowania, a mógłby żyć jeszcze 20 lat. A zresztą życie osobiste znaczy tak mało, w porównaniu z dobrem ludzkości" — mówi prosto, z powagą dr. Hochberg. Film ten — to wielki sukces Bolesławskiego.

Film, jest również triumfem wykonawców. Clarc Gable w roli młodego lekarza Fergusona, szarpanego walką wewnętrzną między miłością a obowiązkiem — jest doskonały. Jego szlachetna i powściągliwa gra, męska, silna sylwetka, pozostawiają silne wrażenie. Piękną postać uczonego, d-ra Hochberga stworzył Jean Hersholt, niewątpliwie wybijający się na czoło wykonawców tego filmu. Dobra jest Elizabeth Allam, o subtelnej, uduchowionej twarzyczce, — w roli samotnej siostry miłosierdzia. Stylowa, jako rozpieszczona, lalkowata pannica — jest Myrna Loy. Udaną, choć epizodyczną sylwetkę stworzył Otto Kruger jako dr. Levine.

Podkreślić należy wielką sumienność realizacji tego filmu. Widoczna tu jest kontrolująca ręka fachowca - lekarza. Doskonałe z punktu widzenia filmowego są sceny operacji chirurgicznej, uratowania małej dziewczynki, scena w pokoju Fergusona z siostrą Barbarą, wreszcie — śmierć Barbary.

Piękny jest także cały ten olbrzymi, nowoczesny, biały szpital, jego ciągły ruch, przenikliwe dzwonki, wzywające lekarzy, radości i smutki. Całość filmu — nieprzeciętna. *A. Sid.*

Wiec akademicki

Sprostowanie.

Do wczorajszego artykułu p. t. „Wiec Akademicki" wkradł się błąd. W rękopisie było: — „Pierwotna decyzja ministerstwa **nie** została zmieniona"... Wynika to zresztą z dalszego ciągu artykułu.

KRONIKA

Czwartek 22 Listopad

Dziś: Cecylji, Marka i Stefanji
Jutro: Klemensa P.M., Felicytaty

Wschód słońca — godz. 7 m. 04
Zachód słońca — godz. 3 m. 06

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 21/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 767
Temp. średnia + 1
Temp. najw. + 3
Temp. najn. + 1
Opad 4,1
Wiatr: półn.
Tend. bar.: lekka zniżka
Uwagi: pochmurno śnieg.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska Wschodnia i Wyżyna Małopolska: Przeważnie pochmurno, miejscami zanikające opady. Temperatura wpobliżu zera. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

Pozostałe dzielnice: Chmurno i mglisto, w ciągu dnia przejaśnienia. Nocą pzymrozki, silniejsze w górach, dniem temperatura parę stopni powyżej zera. Słabe wiatry miejscowe

MIEJSKA

— BEZROBOCIE. Na terenie Wilna i pow. wileńsko-trockiego znajduje się 6136 bezrobotnych. Większość bezrobotnych stanowią niewykwalifikowani robotnicy fizyczni i pracownicy umysłowi.

Wobec zakończenia szeregu robót sezonowych bezrobocie w ostatnim tygodniu uległo dalszej zwyżce.

— **Pogłębianie Wilji.** Dowiadujemy się iż z wiosną przyszłego roku projektowane są roboty nad pogłębianiem Wilji. Prace te mają trwać w ciągu całego lata.

GOSPODARCZA

— ZATARG W KRAWIECTWIE NA DRODZE LIKWIDACJI. Trwający od dłuższego czasu zatarg między krawcami-chałupnikami a właścicielami magazynów gotowych ubrań jest na drodze do zlikwidowania. Właściciele magazynów zgadzają się na pewne ustępstwa.

— SPRZEDAWCY MLEKA ZAMIERZAJĄ INTERWENJOWAĆ. Podług danych statystycznych na terenie Wilna znajduje się przeszło 2000 sprzedawców i roznosicieli mleka. Obecnie, wobec wydania obostrzonych przepisów w sprawie przechowywania mleka i naczyń, w jakich ma ono być sprzedawane, sprzedawcy zamierzają wystąpić do władz wojewódzkich z prośba o odroczenie terminu wejścia w życie tych przepisów.

— PODANIA O UMORZENIE ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH. Do władz skarbowych wpłynęła większa ilość podań z prośbą o umorzenie zaległych podatków. W pierwszym rzędzie umarzane są zaległości inwalidów i bezrobotnych.

— **Właściciele kin zabiegają o ulgi.** Wczoraj Zw. właścicieli kin przesłał do magistratu memorjał, obrazujący ich ciężką sytuację. W konkluzji właściciele kin proszą władze miejskie o przyjście im z pomocą w drodze zniżenia podatku od widowisk oraz cennika za prąd.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 23-go bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 167 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o g. 19 min. 30.

Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne Klubu. Obecność wszystkich członków niezbędna.

— „CZARNA KAWA" KLUBU SPOŁECZNEGO. Zarząd Klubu Społecznego komunikuje, iż w dniu 24-go b. m. (sobota) o godz. 18-ej w sali Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. przy ul. św. Anny 2 m. 4 — odbędzie się, po ferjach letnich, I-sza „Czarna Kawa" na której p. dr. J. Hoppe z Warszawy, Kierownik działu społecznego Sekretarjatu Generalnego wygłosi odczyt p. t. „Nowe kierunki myśli społecznej".

Karty wstępu ub. roku są nadal ważne. Nowe karty wstępu można nabyć przy wejściu na salę

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Tow. „Agroid" w Wilnie.** W lokalu żydowskiej szkoły technicznej odbyło się wczoraj posiedzenie założycielskie Towarzystwa dla osadzenia Żydów na roli w Birobidżanie „Agroid".

Zebranie zagaił dr. Neyman, który przedstawił licznie zebranym statut oraz program stowarzyszenia. Zebrani postanowili zająć się zbieraniem książek dla bibljoteki w Birbidżanie oraz zająć się wszelkiemi sprawami dotyczącemi emigracji Żydów wileńskich do Birobidżanu.

Do zarządu nowego stowarzyszenia weszli dr. Neyman, inż. Kamiński, apl. Perlsztejn, A. Wilnberg, J. Belkind, Rudnicki i Zurer.

— **Walne zebranie Tow. „Miszmejres Chojlim" odbyło się onegdaj.** Z pomocy lekarskiej korzystało w okresie sprawozdawczym: z ambulatorjum 21.611 osób, z kliniki 9,951, z wizyt lekarskich 2.657, recept wydano 32,763 (w tem 25% bezpłatnie), analiz zrobiono 5.769, wreszcie zdjęć roentgenowskich 793.

Po wysłuchaniu sprawozdania wybrano nowe władze Towarzystwa.

RÓŻNE.

— **Właściciele domów!** Jak uzyskać wymiar podatków na rok 1935 od faktycznego komornego zgodnie z nową ustawą? Informacji udziela Biuro Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, Jagiellońska 14 we wtorki, środy, czwartki i piątki od 5 do 7 po poł.

— **Uruchomienie huty „Vitrum".** W związku z podpisaniem nowej umowy zbiorowej w wileńskiej hucie szklanej „Vitrum" została ona onegdaj uruchomiona, zatrudniając przeszło 100 osób. Kwestją sporną pozostały jedynie zarobki robotnicze, które w najbliższym czasie ustali w drodze arbitrażu Okr. Insp. Pracy p. Leszczyński. (wu)

— **Garbarze konferują.** W związku z podpisaniem nowej umowy zbiorowej w wileńskim przemyśle garbarskim w Insp. Pracy na m. Wilno odbyło się już szereg konferencyj porozumiewawczych, mających na celu ustalenie tekstu umowy. Porozumienia ostatecznie jeszcze nie osiągnięto. Należy jednak mieć nadzieję, że w najbliższych dniach sprawa ta zostanie załatwiona, czego prognostykiem może być ostatnia konferencja, która doprowadziła do ujednostajnienia szeregu punktów spornych pomiędzy pracodawcami a robotnikami. (wu)

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI „LUTNIA".

— **„Madame Pompadour" po cenach zniżonych. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś ukaże się po cenach zniżonych piękna, stylowa operetka Falla „Madame Pompadour", która cieszy się niesłabnącem powodzeniem. Ceny zniżone.

— **Jutrzejsze widowisko propagandowe „Orłow".** Jutrzejsze przedstawienie z cyklu propagandowych, wypełni rekordowa operetka Granichstaedtena „Orłow" z J. Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych. Będzie to 39 przedstawienie tej melodyjnej operetki. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **Teatr Miejski Pohulanka — Koncert Mieczysława Münza.** Dziś, w czwartek dnia 22 listopada o godz. 8 wiecz. odbędzie się jedyny koncert światowej sławy pianisty polskiego Mieczysława Münza. W programie utwory najwybitniejszych kompozytorów jak: Beethovena, Gluck — Sgambati'ego, Chopina, Albeniz'ego Dohnanyi'ego i t. d. Ceny zwyczajne. Kupony nieważne. Zniżki 25 proc. i studenckie — ważne.

— **Jutro**, w piątek dnia 23 bm. o godz. 8 w. „Nigdy nie można przewidzieć".

ZAWIADOMIENIE

Związek Inwalidów Żydów w Wilnie podaje do ogolnej wiadomości, że loterja fantowa, która ma być wylosowana w dniu 25-go listopada r. b. **jest odwołana.**

Posiadacze tych losów mogą otrzymać spowrotem pieniądze za zwrot losów do dn. 25-go grudnia r. b w lokalu Związku przy ul. Niemieckiej 4 od godz. 11—13 pp. **Zarząd.**

Do akt Km Nr. 341/33.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go egzekucyjnego, zamieszkały w Wilnie przy ul. Ofiarnej Nr 2, m. 27, na mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 28-go listopada 1934 r. o godz. 10-ej rano (nie później jednak niż w dwie godziny) w Wilnie przy ul. Wojskowo-Cmentarnej Nr 4 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do dłużniczki Julji Niewolinowej i składających się z dwuch domów drewnian. na rozbiórkę, oszacowanych na łączną sumę zł. 1000. na zaspokojenie wierzytelności Anny Jarmoszewiczowej i Jana Slażewicza.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanych adresem w dniu licytacji.

Wilno, dn 2 listopada 1934 r.

Komornik **Fiedlaj.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp   Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.   Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis